Rok II. Nr. 308 (394) Poniedziałek 5 grudnia 1932 roku CENA 15 gr.

KURJER NOWOGRÓDZKI

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od g. 9 do 4. Tel. Redakcji 17-82, Admin. 228. Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Ad administracje nie uwzl. zastrzeżeń co do nieprzyjścia ogłoszeń.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 82.218. W sprzedaży detal. cena pojedyńczego n-ru 15 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40, Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane, milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych, oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmiane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 15 gr.

EPITAFJUM

W nocy z piątku na sobotę umarł nagle w Warszawie nasz ambasador przy Kwirynale hrabia Stefan Przeździecki i tejże nocy, taksamo nagle zmarł w Paryżu francuski ambasador przy Kwirynale. Hr. Przeździecki zaczął swą karjerę dyplomatyczną jeszcze za Rady Regencyjnej, która mianowała go swoim przedstawicielem w Wiedniu, później był długoletnim dyrektorem protokułu w naszem Min. Spr. Zagr. Można o nim powiedzieć, że był twórcą ceremonjału nowej Polski. I raz tylko, jak powiedział mi mój kolega redakcyjny, ten skrupulatny dyrektor protokułu znalazł się nie na swojem miejscu, przekroczył swoje miejsce, które sam sobie jako mistrz ceremonji wyznaczył. Ale wtedy właśnie **znalazł się najbardziej na miejscu**, jako człowiek, jako szlachcic, jako urzędnik, jako mężczyzna. Z tego epizodu, ogólnie zresztą znanego chciałbym dziś zrobić coś w rodzaju epitafjum na grobie zmarłego ambasadora. Żałuję, że to epitafjum przybierze polemiczny charakter. Nie uciérpi jednak na tym hołd, który złożymy pamięci zmarłego, wspominając na ten epizod, który był niewątpliwie u niego zupełnie zrozumiałym, zupełnie normalnym odruchem, ale ponieważ kolidował z innym odruchem, więc opis tego normalnego odruchu daje nam dziś powód i do nadgrobowego epitafjum i do polemiki.

Było to tak. Prezydent Narutowicz uczony światowej sławy i zięmianin z Kowieńszczyzny został obrany na Prezydenta Rzeczypospolitej. Endecy zmobilizowali studenckie bandy, poustawiali je w Alejach Ujazdowskich i oświadczyli, że siłą i wszelkiemi środkami nie dopuszczą, aby nowoobrany Prezydent przyjechał do Sejmu, aby tam złożyć wymaganą przez ustawę konstytucyjną przysięgę. W końcu końców endecy stchórzyli i cofnęli się przed szarzą jednego szwadronu kawalerji, ale chwila była groźna. Miasto było w podnieceniu, a śmiertelny strzał Niewiadomskiego, którego godzina wówczas jeszcze nie wybiła, pozwala nam dziś powiedzieć, że ten przejazd otwartym powozem do Sejmu istotnie mieścił w sobie niebezpieczeństwo śmierci. Można było tego niebezpieczeństwa uniknąć, dojeżdżając do Sejmu bocznemi ulicami, ale kto wie, może panu Narutowiczowi jakaś mama, czy papa w dzieciństwie wytłómaczyli, że skoro będzie miał kiedy wysoki urząd, to dochodzić do nich nie wypada przez płot przełaz.

Premjerem był wtedy p. Juljan Nowak profesor z Krakowa i weterynarz. Człowiek trzeźwy. W tej chwili, w której na ganku belwederskim nadsłuchiwano, czy nie słychać gdzie strzałów, przypomniał sobie maksymę niewątpliwie niepozbawioną słuszności:

Szanuj zdrowie należycie
Bo jak umrzesz, stracisz życie.

I p. premjer Nowak, jak wieść niesie, nie zajął miejsca wskazanego mu przez dyrektora protokułu p. Stefana Przeździeckiego w otwartym powozie obok skazanego na śmierć przez endeków Prezydenta Rzeczypospolitej Gabryela Narutowicza z Kowieńszczyzny. I wtedy p. Stefan Przeździecki wbrew szematowi ceremonjalnemu przez siebie samego opracowanemu zajął to miejsce sam.

Co się później stało znane jest powszechnie. Endecy obrzucali ten powóz wszystkiem, czem mogli, lecz szwadron spisał się dzielnie. Strzały nie padły, Prezydent przysięgę złożył.

Powiedziałem, że epitafjum to będzie miało charakter polemiczny. Niestety polemika będzie wymierzona w najpoważniejsze pismo krakowskie, przed którego powagą i kulturą głowę schylam, ale którego prof. Nowak był przyjacielem, co jest ważne dla dalszej treści mego rozumowania, ale ważniejsze jest, że to pismo broniło wojewodę Downarowicza po Parachońsku: broniło wojewodę Gałeckiego po jego sromotnej ucieczce z Krakowa podczas listopadowych rozruchów.

To jest strasznie ważne. Wojewoda Downarowicz dał sobie zdjąć kalesony i to pismo pisało ze wzruszeniem rameion o tych, którzy się na to oburzali, pytając: „cóż miał robić". A kiedy wojewoda Gałecki, który w czasie rozruchów w powierzonym sobie mieście wyfrunął z niego samochodem, zaskarżył rząd o odszkodowanie za pozbawienie siebie posady—wówczas to pismo wystąpiło z całym artykułem wstępnym, dowodząc, że p. Gałecki miał rację.

Ktoś mi zarzuci, że bez najmniejszego powodu i sensu poruszam sprawy zadawnione, personalne, intymne i drażliwe, że postępuję, jak paszkwilant. Nie! — nie uważam tego. Niesłychanie niepożądane i niebezpieczne byłoby, gdyby takie poglądy zagórowały w społeczeństwie. Dla guwernancicy, mającej na opiece małoletnich chłopców, bójka między temi chłypcami jest zasadniczo rzeczą zdrożną, zasadniczo sprzeczną z dobrem wychowaniem. Dla takiego pisma wyższy urzędnik nie powinien życia swego narażać analogicznie do tych zapatrywań guwernantki, że dobrze wychowany chłopiec nie powinien razów zadawać ani też ciałka swego nie poddawać pod razy.

Otóż od obowiązku narażenia swego życia bynajmniej nie zwalnia to, że się już zahodowało większy brzuszek i nosi kilka gwiazd na fraku wieczorowym. Każdy wyższy urzędnik powinien narazić swe życie wtedy, gdy tego wymaga prestiż i jest to jego obowiązkiem elementarnym właśnie taksamo i nie inaczej, jak zawszonego infanterzysty, gdy się gramoli do nieprzyjacielskich okopów.

To nie jest zbyt patetyczne. Mieliśmy okazję i poza tem epitafjum wypowiadać przekonanie, że swoje poglądy i swoje stanowiska powinni ludzie żyrować własnemi osobami. **Cat.**

PO NOMINACJI von SCHLEICHERA

Rząd zabiega o pozyskanie stronnictw

SKOMPLETOWANIE GABINETU

BERLIN. PAT. — Prezydent Hindenburg w dniu dzisiejszym podpisał dekrety nominacyjne zatwierdzające na dotychczasowych stanowiskach ministra gospodarki dr. Warmbolda oraz ministra wyżywienia i rolnictwa von Brauna. Tem samem lista gabinetu Schleichera została skompletowana. Wejście obu ministrów do nowego rządu nastąpiło na podstawie kompromisu, likwidującego dotychczasowe rozbieżności między poglądami przedstawiciela interesów zagranicznych Brauna i popularami Warmbolda, który jako rzecznik wielkiego przemysłu zwalczał politykę kontyngentową i autarchję.

POD ZNAKIEM REICHSTAGU

BERLIN. PAT. — Bieżący tydzień polityczny stoi pod znakiem otwarcia „Reichstagu". W dniu 5 bm. zbiorą się na narady frakcje parlamentarne. Rząd chciałby pozyskać stronnictwa dla odroczenia Reichstagu niezwłocznie po wyborze prezydjum i wysłuchaniu deklaracji programowej kanclerza Schleichera.

W kołach dobrze poinformowanych panuje jednak obawa, czy tego planu nie sparaliżuje frakcja narodowo - socjalistyczna, która odbędzie jutro posiedzenie pod przewodnictwem samego Hitlera.

PRASA O NOWYM GABINECIE

BERLIN. PAT. — Gabinet Schleichera przyjęty został przez prasę naogół przychylnie.

„Deutsche Tageszty." zaznacza, że rząd Schleichera ma w polityce zagranicznej trwałe poparcie. Dziennik zaleca przewadzenie bezwzględnej walki o suwerenność zbrojenia się Rzeszy.

„Boersen Ztg" oświadcza, że w polityce gospodarczej nowy rząd naogół trzymać się będzie granic, wykreślonych przez gabinet Papena. „Vossische Ztg" wskazuje na niebezpieczeństwo, wynikające z zaniedbania przez rząd Papena kontaktu z Rosją. Pakty o niegresji między Sowietami z jednej strony a Polską i Francją z drugiej sygnalizują również wypadków, który opanować będzie można tylko wówczas, gdy Berlin i Moskwa, mimo dzielących je różnic wejdą w ściślejszy kontakt. Ponadto podkreśla dziennik odprężenie na granicy wschodniej, co zmusza, niezależnie od tego, jak ocenia się tendencje Polski, do rewizji stosunków, przynajmniej w dziedzinie gospodarczej. „Vorwaerts" w artykule Loebego zapowiada zdecydowaną walkę przeciwko nowemu gabinetowi.

Przed naradą grubej piątki w Genewie

W oczekiwaniu na Neuratha.—Pesymistyczne nastroje

GENEWA. PAT. — W dniu 4 bm., mimo niedzieli, kontynuowane były rozmowy wstępne do narady 5 mocarstw, która rozpocznie się po przybyciu do Genewy ministra Neuratha, oczekiwanego 5 bm. po południu.

Najważniejszą z tych rozmów była godzinna konferencja Herriota z Normanem Davisem, która jednak do jakiegoś zbliżenia punktów widzenia francuskiego i amerykańskiego — jak się zdaje, nie doprowadziła.

Przekonanie, że narada 5 mocarstw nie da rezultatów, jest powszechne i nastrój jest zdecydowanie pesymistyczny.

BERLIN. PAT. — Minister spraw zagranicznych Neurath wyjechał dziś do Genewy.

GENEWA. PAT. — Rzeczoznawcy i uczeni, do których zwrócił się komitet do spraw wojny chemicznej i bakterjologicznej konferencji rozbrojeniowej, złożyli sprawozdanie, stwierdzające, że nie ma żadnego praktycznego środka, który by mógł wykazać skuteczne przygotowania do wojny chemicznej i bakterjologicznej. Ogłoszenie tego sprawozdania — jak zaznacza agencja Havasa — podkreśla tezę bezpieczeństwa, opartego na wzajemnej pomocy i zbiorowej sankcji przeciwko napastnikowi. Treść sprawozdania wskazuje, że zarządzenia częściowe, dotyczące rozbrojenia, lub kontrola pozostaną w praktyce bezskuteczne.

Katastrofa eskadry płatowców estońskich

TALLIN. PAT. — Eskadrę złożoną z 3 estońskich wodnopłatowców w powrotnej drodze z raidu do Helsingforsu, spotkała katastrofa, w której zginął dowódca raidu mjr. Matwej z powodu mgły. Pilot zmylił właściwy kierunek i zginął podczas nieudanej próby lądowania.

TELEGRAMY

NOWY WYNALAZEK WOJENNY

PARYŻ. PAT. Wojskowe fabryki prochu przystąpiły do wyrobu nowego wynalazku, nowego materjału wybuchowego zdolnego do przebicia stref o niskiem ciśnieniu atmosferycznem bez utraty siły wybuchowej. Doświadczenia dały wyniki pozytywne.

Wtem sposób główna trudność w kwestji ostrzeliwania samolotów na wielkich wysokościach byłaby pokonana. Wynalazek jest dyrektor laboratorjum wojskowego pułkownik artylerji Moreno Luque.

UMARŁA ZE WZRUSZENIA

LILLE PAT. Niezwykły wypadek wydarzył się w czasie ostatnich wielkich zawodów sportowych w małej miejscowości francuskiej Auchel. Matka jednego z zawodników widząc zwycięstwo swego syna, zmarła na wzruszenia. Rzadki ten w dziejach sportu wypadek wywołał wielkie poruszenie i spowodował dłuższą przerwę w zawodach.

KRWAWE STARCIE POMIĘDZY HITLEROWCAMI A REICHSBANNEREM

BERLIN. PAT. W okolicy Hamburga doszło dziś do krwawego starcia między 200 narodowymi socjalistami a grupą Reichsbannerowców. Z obu stron padły strzały. Rannych jest około 13 osób, w tem 7 reichsbannerowców i 5 hitlerowców.

ARESZTOWANIE POSŁÓW KOMUNISTYCZNYCH

ATENY. PAT. Aresztowano 2 posłów komunistycznych za podburzanie do strajku. Obecnie w więzieniu przebywa 7 posłów komunistycznych na ogólną liczbę 10 Prokurator republiki wydał nakaz aresztowania komitetu funkcjonarjuszów państwowych, nakłaniających do strajku.

OFENZYWA JAPOŃSKA

CICIKAR. PAT. Samoloty japońskie biorące udział w akcji przeciw Su - Ping-Wenszi, zbombardowały Kalal, miasto położone na linji Charbin — Władywostok. Piechota przygotowuje się do wkroczenia w dniu jutrzejszym do tego miasta.

ZMIANY w M. S. Z.

Dowiadujemy się, że rada ministrów spraw zagranicznych i ostatnio zastępca sekretarza generalnego delegacji polskiej na Konferencję Rozbrojeniową p. Stanisław Dygat mianowany został z dn. 1-ym stycznia 1933 r. konsulem w Tyjeście.

Radca Leon Ciechanowski mianowany został wicekonsulem w Królewcu i p. Władysław Marciszkowski urzędnik poselstwa w Berlinie — wicekonsulem w Olsztynie.

Na terenie Jugosławji mianowani — dwóch polskich konsulów honorowych: — p. Hranko Smodaka w Spalato i p. Emanuela Dworskiego w Sussaku.

Charge d'affaires polski przy Lidze Narodów, radca Tadeusz Gwiazdowski objął stanowisko naczelnika wydziału ustrojów międzynarodowych w min. spraw zagran. z dniem 1-ym grudnia r. b.

Do centrali powołani zostali: — konsul generalny w Antwerpji p. Tadeusz Biliński, kierownik konsulatu w Czerniowcach p. Mieczysław Grabiński, kierownik konsulatu w Kijowie p. Henryk Jankowski, sekretarz konsulatu w Berlinie p. Jan Rowadowski i attache konsularny w Mińsku p. Feliks Haczyński.

UCHWAŁY ZJAZDU DELEGATÓW ZWIĄZKU LEGJONISTÓW

WARSZAWA. PAT. W dniu 4 grudnia od rana toczyły się obrady walnego Zjazdu delegatów Związku Legjonistów.

Przed południem pracowały komisje. O godz. 2-ej rozpoczęły się obrady plenarne. Zagaił je przewodniczący zjazdu p. post. Gwiżdż, poczem przystąpiono do sprawozdań komisyjnych. W imieniu komisji — matki praw odbywczy tej komisji płk. Belina przedstawił kandydaturę do władz Związku. Przez aklamację zjazd wybrał płk. Sławka prezesem Związku. Sala burzliwemi oklaskami i okrzykami wyraziła uczucia masy legjonowej dla osoby płk. Sławka.

Do urzędu głównego zgodnie z propozycją komisji — matki, powołano pp. Breskowskiego, Michała Buczkowskiego, Domaszewicza, Działowa, Gałkę, Gwiżdża, Krzewskiego, Staraka, Henryka ministra Jędrzejewicza, Łukoszińskiego, — Strojka, Synka i Zyborskiego. Po wyrazie władz do odbranych przemówień krótko prezes Związku pos. płk. Sławek, poczem poseł Gwiżdż zamknął obrady, które te zakończono odśpiewaniem Pierwszej Brygady.

Zjazd uchwalił następujące rezolucje:

a) „Walny zjazd delegatów Związku Legjonistów:

1) stwierdza, że obóz legjonowy, który pod wodzą Komendanta Piłsudskiego obroną ręką dwóch zaborów, dwukrotnie ochronił wschodnie granice państwa, stanowi dziś jedyną siłę, która zdolna jest do zorganizowania potęgi mocarstwowej Rzeczypospolitej.

2) przesyła bratnim organizacjom byłych wojskowych pozdrowienie legjonowe oraz zapewnienia o żołnierskiej gotowości legjonistów do najściślejszej współpracy nad pogłębieniem i ugruntowaniem sił obronnych Rzeczypospolitej;

3) przesyła bratnie pozdrowienia organizacjom Związku Strzeleckiego widząc w pracy strzeleckiej kontynuowanie przez młode pokolenie świetnych tradycji strzeleckich z okresu przedwojennego; walny zjazd wzywa szeregowych legjonistów do najintensywniejszej pracy w Związku Strzeleckim;

4) widząc w organizacji BBWR formę realizowania konkretnych zadań politycznych w dziedzinie organizacji społeczeństwa na gruncie ideologji państwowej, uznaje za konieczne jak najszybszy udział w pracach BBWR elementu legjonowego, który winien najlepszą rękojmię utrzymania czystości ideologji naszego obozu politycznego;

5) uważywszy że ludność przeżywa ciężki kryzys gospodarczy oraz stwierdzając, że w mobilizacji sił narodu nie wszystkie jednostki jednakowo ofiarny biorą udział to masy obecne mogą przypominać podział na obrońców frontu i dostawców na jednych, wyraża przekonanie, że ciężary kryzysu muszą być równomiernie rozłożone na wszystkie warstwy społeczeństwa, zwłaszcza jednostki, wyzyskujące zbiedzone społeczeństwo, winny napotkać na zdecydowany nacisk, a nawet represje ze strony rządu Rzeczypospolitej;

6) powiadając dane, że pewna ilość ludzi bogatych przechowuje część majątku narodowego w zagranicznych bankach, pozbawiając kraj niezbędnych środków pieniężnych stwierdza, że te pewajowy w okresie walki całego narodu na froncie gospodarczym są zdradą kraju i wzywa społeczeństwo do postawienia tego rodzaju osobników pod pręgierz powszechnej pogardy;

7) stwierdzając, że lud pracujący dzielnie i ofiarnie przetrzymuje ciężki okres walki o lepszą przyszłość, przesyła wszystkim ludziom pracy braterskie pozdrowienie;

8) stwierdzając, że kryzys specjalnie ciężko dotknął rolnictwo, będące podstawą egzystencji przeważającej części ludności państwa, uznaje za konieczne podtrzymanie i rozwinięcie podjętej przez rząd i społeczeństwo polskie akcji, zmierzającej do poprawy;

9) doceniając znaczenie osadnictwa dla rozwoju ideologji państwowej na Kresach i podkreślając, że 10-letni wysiłek pracy kulturalnej i gospodarczej osadników stwierdza konieczność podjęcia przez rząd i społeczeństwo nowych akcji, zmierzających do stworzenia osadnikom warunków, umożliwiających im utrzymanie tych swoich dla Rzeczypospolitej placówek.

10) Walny zjazd zawiązuje do zjazdu legjonistów w Gdyni, który był wyrazem zdecydowanej woli szeregowych legjonowych do pracy nad rozwojem potęgi morskiej i stwierdzając że byt i mocarstwowe znaczenie państwa wymaga posiadania silnej floty handlowej i wojennej, wzywa całe społeczeństwo do współpracy w realizowaniu tej idei.

Ekscesy antyżydowskie w Częstochowie

CZĘSTOCHOWA. PAT. — W niedzielę, w godzinach rannych powtórzyły się znowu próby ekscesów antyżydowskich.

O godzinie 10 odbyło się w kościele nabożeństwo żałobne za spokój duszy studenta Grotkowskiego. Po nabożeństwie w jednej z bocznych ulic utworzył się pochód, złożony z około 400 osób.

Pochód ten z okrzykami antysemickimi podszedł do zbiegu ulicy Panny Marji i alei Wolności, gdzie został zatrzymany przez silny oddział policji. Wobec nieusłuchania rozkazu rozejścia się policja rozproszyła tłum, używając pałek gumowych. Aresztowano 6 osób, w tem redaktora „Gazety Narodowej" Rutkowskiego.

ECHA NAPADU W GRÓDKU

LWÓW. PAT. W związku z napadem w Gródku Jagiellońskim organa bezpieczeństwa dokonały dziś aresztowania szeregu osób zarówno we Lwowie, jak i Drohobyczu.

Klasyfikacja polskich tenisistów

WARSZAWA. PAT. Zarząd Polskiego T-wa Tenisowego ustalił już ostatecznie klasyfikację najlepszych tenisistów polskich na rok bieżący. Lista panów przedstawia się następująco: pierwszy Hebda, drugi Tłoczyński, trzeci Maks Stolarow, czwarty Wittman, piąty Popławski, szósty Jerzy Stolarow, siódmy Warmiński, ósme Tarłowski, dziewiąty Horain. 10-ty i 11-ty Lebling i Pohoryles, 12 Altschueler, 13 Tarasewicz.

Lista pań: pierwsza Jędrzejowiczówna, druga i trzecia Dubieńska i Vollmerówna, czwarta Stefanówna, piąta i szósta Lippopówna i Posnowska, dalej Boniecka, Neumanówna, Wołoszczukowa, Orzechowska.

Lista mężczyzn debli: pierwsza para Tłoczyński — Warmiński, druga bracia Stolarow, trzecia Hebda — Popławski.

Mecz bokserski Polska—Szwecja

POZNAŃ. PAT. W przepełnionej do ostatniego miejsca wielkiej sali reprezentacyjnej Targów Poznańskich zostało rozegrane w niedzielę spotkanie bokserskie międzypaństwowe Polska — Szwecja. — Wynik był remisowy 8:8.

Odczyt sen. Wielowiejskiego

Na odczyt sen. Józefa Wielowiejskiego stawiło się Wilno liczne i to nietylko Wilno ziemiaństwa. Na sali związku ziemian widzieliśmy przedstawicieli drobnych rolników pp. posła Taurogińskiego, red. Węckowicza i innych, także dyr. Maculewicza, naczelnika Szaniawskiego, wielu urzędników z Województwa, banków, urzędu ziemskiego itd. Przy stole prezydjalnym zasiadł p. wojewoda Beczkowicz obok p. ministra Aleksandra Meysztowicza i prof. Wit. Staniewicza. Odczyt miał wybitny charakter nie specjalnie ziemiański, lecz ogólno-rolniczy.

Zwłaszcza, że min. Wielowiejski nie ograniczył się do stwierdzeń kryzysu rolnego i wskazaniu na przyczyny tego kryzysu. Poszedł znacznie dalej i w sprawie konwersji kredytów rolnych przedstawił swój bardzo sprecyzowany i w szczegółach poważnie przemyślany plan załatwienia tej ciężkiej sprawy. Wzbudziło to wielkie zainteresowanie i uznanie wśród obecnych, czemu sprzyjała jeszcze doskonała technika krasomówcza referenta.

W dyskusji pierwszy głos zabrał p. Zygmunt Ruszczyc, aby wskazać na wiele kie zasługi, które dzięki swej inicjatywie, energji i zapałowi oddał sprawie wszystkich rolników w Polsce p. Józef Wielowiejski.

Wśród licznych mówców głos zabrał także wojewoda Beczkowicz, zapowiadając współpracę władz administracyjnych, skarbowych, samorządu i społeczeństwa celem przyjścia z pomocą rolnictwu. Dziękował mu za to przemówienie przewodniczący zebrania ks. Konstanty Czetwertyński.

WITOS

Pan Witos zaczął się ruszać. W jednym z pism ogłosił artykuł, w którym oświadcza, że jego program mieści się w wywłaszczeniu bez odszkodowania.

Rzuca to hasło, które w najgorętszych rewolucyjnych latach, bo 1919 i 1920 nie było wysuwane nawet przez najradykalniejsze grupy chłopskie — rzuca dziś w warunkach, gdzie wszelkie grożenie przeobrażeniami społecznemi może zachwiać nasz kredyt, co więcej rzuca dziś w czasach maksymalnego rośnięcia antagonizmów socjalnych na wsi.

Ale p. Witos na tem nie poprzestaje. Ogłasza on projekt wystąpienia wszystkich członków lewicy z Sejmu.

Oczywiście p. Witosem kierują podłe intencje kompromitowania naszego państwa nazewnątrz, przedstawiania, że nawet ciało parlamentarne nie funkcjonuje w niem prawidłowo. Pozatem p. Witos zamiast odrazu wyrześć się **ogłasza to jako groźbę** widać mając nadzieję, że zyska coś na tym **szantażu.** Otóż nic z tego.

Wystąpienie lewicy z Sejmu wyszłoby tylko na dobre i Sejmowi i pracy sejmowej. Stanowczo byłby to wypadek pomyślny. Należałoby bezwzględnie p. Witosa do tego zachęcić, a bynajmniej mu tego nie odradzać. Szantaż, którym grozi, nie może mu przynieść korzyści dla tej prostej przyczyny, że to, co zapowiada dla nikogo groźne nie jest.

Obóz rządowy ma pozycję w kraju nie do przezwyciężenia. Klopoty, z któremi się biedzi, **nie mają nic wspólnego** z opozycją. Złe naświetlenie daje może oficjalny organ BB, który stanowczo poświęca polemice z opozycją nieproporcjonalnie dużo miejsca, poświęca jej o wiele więcej uwagi, niż na to zasługuje.

Obóz rządowy rzuca hasła solidaryzmu społecznego. Witos rzuca hasła rewolucji. Wywłaszczenie bez odszkodowania, wystąpienie z Sejmu — są to hasła rewolucyjne.

Specjalną przyjemność uczynił Witos konserwatystom. Zwalczamy endecję. Jest ona jednak sąsiadem konserwatystów, jeśli się można tak wyrazić, bo wyborców swoich rekrutuje w tych samych sferach społecznych, co i konserwatyści. Wystąpienia Witosa w roli czerwonego pajaca ogromnie ułatwia konserwatystom rolę. Zobaczymy, jak się wobec tego endecy zachowają. Jeśli zerwą z Witosem to zburzą plan, który od lat pielęgnowali. Jeśli za nim pójdą, to nie będą mogli nadal pretendować do stanowiska stronnictwa, broniącego obecnego porządku społecznego. **Cat.**

Wywiad z Dyrektorem T-wa Przyjaciół Muzyki i Opery Narodowej w Warszawie prof. Ludwikiem Baldwin-Ramułtem

Podczas mojej ostatniej bytności w Warszawie uzyskałam wywiad z prof. Ludwikiem Baldwin - Ramułtem, inicjatorem i dyrektorem Towarzystwa Przyjaciół Muzyki i Opery Narodowej w Warszawie (skrót T. O. N.).

— Czy nie byłby Pan Dyrektor łaskaw zaznajomić mnie z celami i programem T. O. N.-u.

—W dobie ogólnego kryzysu, wywierającego swe piętno na każdą dziedzinę sztuki, — mówi prof. Ramułt — powstało w Polsce stowarzyszenie o charakterze ogólno - państwowym, które, gwoli szlachetnej dumy narodowej i prestige'u państwowego, pragnie na czoło urządzeń przez się propagowanych, wynieść najistotniejsze wartości kultury muzycznej i operowej i podnieść kulturę operową w Polsce. Nasza inicjatywa streszcza się w oparciu akcji operowej o społeczeństwo, a statut T. O. N.-u przewiduje program pracy, podzielonej na etapy, wnikającej w każdą dziedzinę twórczości i odtwórczości operowej. Konkursy muzyczno - wokalne połączone z konkursami kompozytorskiemi, mają odkrywać skarbnice talentów polskich doskonalić je i wieść do rywalizacji w inscenizacjach artystycznych; urządzony staraniem Towarzystwa pierwszy ogólno - polski konkurs młodego śpiewaka, wyłonił 12-tu laureatów, którym T. O. N. wypłacił nagrody w łącznej sumie 5.000 zł. — Na wiosnę roku 1933 odbędzie się w Warszawie międzynarodowy konkurs muzyczny i kompozytorski o charakterze ogólno - słowiańskiej olimpjady muzycznej T. O. N.'u. Studjum operowe T. O. N.'u, którego statut zatwierdzony został przez p. Ministra Wyznań i Oświecenia Publ., obejmuje całokształt nauk teoretycznych i praktycznych niezbędnych polskiemu artyście operowemu; sekcje muzyki kościelnej i oratoryjnej, działające pod życzliwym protektoratem J. E. ks. kardynała Kakowskiego, mającą na celu przystosowanie rodzimej pieśni ludowej do śpiewów kościelnych, oraz zastosowanie jej w chórach oratoryjnych. Sekcja Muzeum operowego ma za zadanie scalanie wiadomości i źródeł o zabytkach i manuskryptach operowych. Oto są cele i program działania Towarzystwa Przyjaciół Muzyki i Opery Narodowej.

— A może mnie Pan Dyrektor łaskawie poinformuje, co z powyższych celów i programu zostało już przez T. O. N. zrealizowane?

— Wśród nawału zajęć organizacyjnych i bezustannego dzwonienia telefonu cierpliwy profesor Ramułt z uśmiechem na twarzy znajduje jeszcze czas dalszej rozmowy ze mną. Z radością, entuzjazmem i pewną dumą wtajemnicza mnie następnie, że w bieżącym roku szkolnym zostało otwarte Studjum operowe T. O. N.'u w gmachu Teatru Wielkiego w Warszawie przy ul. Trębackiej 10, telefon 746-06. Celem studjum operowego T. O. N.'u jest teoretyczne i praktyczne przygotowanie adeptów sztuki operowej do występów na scenach operowych. Program nauki obejmuje całokształt nauk teoretycznych, oraz praktycznych, zawodowych, niezbędnych polskiemu artyście operowemu, jak nauka: partyj solowych, gry scenicznej, mimiki, gestu, teorji muzyki, oraz kostjumologja. Nauka w studjum operowem obejmuje dwuletni okres czasu.

W dniu 2 listopada br. odbyło się we własnym lokalu przy ul. Trębackiej 10, pod przewodnictwem prof. Ramułta pierwsze posiedzenie Rady Pedagogicznej Studjum Operowego T. O. N. W zebraniu wzięli udział wybitni fachowcy, zaangażowani na rok nauczania 1932 — 1933 jako wykładowcy Studjum; wykłady reżyserskie prowadzą prof. S. Belina - Skupiewski, G. Gorski, A. Paszkowska, dział kapelmistrzowski i korepetycyjny prof. M. Zuna, D. Polcinetti, I. Rosenbaum i Lewandowska, dykcja prof. W. Brzeziński i St. Stanisławski; hist. opery prof. Fr. Brzeziński i t. d.

Następnie z końcem października 1932 r. p. Wojewoda Poznański hr. Raczyński i p. Prezydent miasta Ratajski przyjęli dyr. Ramułta, w charakterze delegata T. O. N.'u, wysłuchali sprawozdania z dotychczasowej działalności Towarzystwa i postanowili przystąpić do utworzenia w Poznaniu oddziału Towarzystwa Opery Narodowej; naczelnem zadaniem T. O. N.'u w Poznaniu będzie otoczenie opieką i udzielenie pomocy operze Poznańskiej, jako najdalej na zachód wysuniętej placówce operowej, mającej wypełnić podwójną misję kulturalną. Komisja rzeczoznawców Magistratu m. Poznania — przy współudziale dyr. Ramułta opracowuje odpowiednie wnioski, idące w kierunku utworzenia placówki T. O. N.'u w ciągu listopada 1932 r. Niewątpliwie przyjdzie obecnie kolej na Wilno, które jako najdalej na Wschód wysunięta reduta kultury i muzyki polskiej, nie pozostanie w tyle za Poznaniem.

Wreszcie na zakończenie wywiadu oświadczył mi prof. Ramułt, że p. Minister Komunikacji udzielił Towarzystwu Opery Narodowej prawa uzyskania znacznych zniżek taryfowych dla krajowych oper, teatrów, orkiestr i zespołów muzycznych na terenie wszystkich dyrekcji P. Kolei P. Celem uzyskania 50 proc. zniżki w opłacie biletów kolejowych i frachtów należy wnosić do T. O. N.'u w Warszawie odpowiednie podania.

Na tem skończył się mój wywiad z prof. Ramułtem, który zapowiedział swój rychły przyjazd do Wilna, celem zorganizowania tu oddziału Towarzystwa Opery Narodowej.

Ponieważ szczegóły organizacji Studjum Operowego w Warszawie, oraz warunki przyjęcia, przekroczyłyby znacznie ramy niniejszego artykułu, wszelkich informacyj udzielam telefon 8-75 względnie ustnie przy ul. Ostrobramskiej 16 m. 29.

Jadwiga Krużanko-Reissowa

Mord — dzieci

Koło Winnipeg w Kanadzie, odkryto w lesie ciała pięciu dzieci zamordowanych i przysypanych ziemią.

Policja nie mogła dotąd rozwiązać tajemniczej zagadki tego mordu. W okolicy — rzecz charakterystyczna — nie zaginęło żadne dziecko. PREST.

Zamiast wódki — mleko

Pomimo zwycięstwa demokratów przy wyborach, nastroje pesymistyczne przeważają w sferach handlowych i przemysłowych Ameryki, gdy mowa o zniesieniu billu Vollstead'a i o jego skutkach. Wydawałoby się, że gdy prohibicja zostanie usunięta, znikną z powierzchni życia bandy gangsterów i racketerów, które zbierają dziesiątki i setki tysięcy dolarów rocznego okupu. Takby się wydawało, ale tak nie jest, czemu dają wyraz najpoważniejsi przedstawiciele amerykańskiego świata handlowego i przemysłowego.

Dyrektor generalny związku przedsiębiorców w Chicago, (Emplo yers Association) jest np. zdania, iż teraz metody gangsterów opanują cały przemysł amerykański. Działalność band obejmuje już obecnie niektóre gałęzie handlu i przemysłu. Oto np. działa ona na terenie bardzo rozgałęzionego przemysłu dostarczania mleka do domów i willi. W biurze dyrektora zjawia się przedstawiciel lokalnej bandy.. Żąda ona stałego haraczu w wysokości 3 centów od wiadra mleka, a wzamian za to obowiązuje się on i jego banda bronić dany koncern mleczny przed żądaniami band konkurencyjnych. Jeżeli dyrektor odmówi żądaniu bandy, następnego dnia będzie już odczuwał skutki odmowy w postaci zupełnej dezorganizacji dostaw: auta rozwożące mleko, będą uszkodzane, obsługa pobita, odbiorcy — terroryzowani etc. etc. Interwencja policji na nic się nie zda, gdyż dyrektor w obawie o swoje życie— będzie przezornie milczał.

Koncern mleczny jest tylko jednym z przykładów, gdyż działalność band racketeerów może się również dobrze rozciągnąć się na wszelkie inne rodzaje przedsiębiorstw.

Jeden z sędziów sądu federalnego obliczył, że zorganizowany haracz, którym obłożyły bandy różne przedsiębiorstwa w Stanach sięga rocznie fantastyczne sumy 11 jdo 13 miljardów dolarów, tj. wynosi więcej, niż koszta udziału Ameryki w wojnie 1914 — 1918 roku. W samem tylko Chicago racketeerzy zorganizowali w ciągu ostatnich pięciu lat około 600 zamachów bombowych i wymusili okup w sumie zgórą 800 miljonów dolarów. Te same stosunki, co w Chicago, panują i w innych wielkich miastach amerykańskich.

Racketeerzy nie mogliby, rzecz prosta, działać i egzystować bez czynnej pomocy przekupnych sędziów, policjantów, adwokatów. — Udział tych sfer społecznych w przestępczej działalności band nie ulega wątpliwości i został dokumentarnie stwierdzony przez wszystkie komisje śledcze, które były powoływane do zbadania tych spraw. Tak więc przyszłość gangsterów i racketeerów nie przedstawia się zbyt czarno, nawet gdy prohibicja przestanie obowiązywać.

Nowy projekt spłaty długów międzysojuszniczych

WASZYNGTON. PAT. — Sekretarz stanu Colby wystąpił z projektem spłaty długów wojennych w ratach rocznych proporcjonalnych do wydatków na zbrojenia w roku 1932, poniesionych przez różne narody europejskie. Spłata miałaby być dokonana drogą międzynarodowej emisji bonów, w której wzięłyby udział wszystkie narody dłużnicze, a w tej liczbie Niemcy.

W kołach Kongresu panuje przekonanie, że jeżeli program zmniejszenia długów ma być przyjęty, to wymagałoby to znacznego zmniejszenia zbrojeń.

Senator Watson, podkreślając tę sprawę, poddał krytyce noty brytyjską i francuską, których słabą stroną jest — jego zdaniem — to, że nie poruszają wcale sprawy rozbrojenia i współpracy ze Stanami Zjednoczonemi.

PARYŻ. PAT. — Depesze nowojorskie wielkich pism francuskich informują zgodnie, że należy uważać za rzecz nieulegającą wątpliwości, że Kongres sprzeciwi się przedłużeniu moratorjum.

Prasa amerykańska komentuje notę angielską raczej przychylnie, notę francuską zaś bardzo chłodno. Francji zarzuca, się, że odmówiła współpracy z Amerykanami na konferencji rozbrojeniowej oraz na Dalekim Wschodzie.

Marsz głodnych na Waszyngton
Ochrona specjalna Białego Domu

WASZYNGTON. PAT. — Wczoraj zakwaterowano dokoła stolicy 10 tysięcy żołnierzy gwardji narodowej i strzelców morskich w przewidywaniu nadejścia czołowych oddziałów marszu głodnych, których oczekiwano w niedzielę. Zmobilizowano również 1750 policjantów i strażaków.

Dopóki uczestnicy marszu nie opuszczą Waszyngtonu, wzmocniona będzie ochrona elektrowni i innych punktów strategicznych. Miejscowe organizacje handlowe i obywatelskie zapowiedziały, że odmówią schronienia uczesnikom pochodu.

Nowy rekord Gdyni

O znacznem ożywieniu ruchu w porcie Gdyni w czasach ostatnich świadczyć może, że dnia 26-go listopada r. b. stały wporcie przy nabrzeżach jednocześnie 52 statki, zaś w dniu 28-ym listopada r. b. zarejestrowano w porcie rekordową, nienotowaną dotychczas ilość 65-ciu statków.

W roku ubiegłym największa ilość statków w jednym dniu wynosiła 63.

92 lata dziedziczą 140 miljonów

Po trzymiesięcznych poszukiwaniach prowadzonych przez konsulaty Stanów Zjednoczonych we Francji okazało się, że dziedziczką krociowego spadku, jaki pozostał w Ameryce jest 92-letnia staruszka pani Acker.

Dziwne są dzieje tego spadku: młodsza siostra pani Acker uciekła zamłodu z pewnym studentem do Paryża. Ucieczka z krótkotrwałej idylli zmieniła się w występy, na deskach najpodrzędniejszych kabaretów. Uroda młodej dziewczyny sprowadziła ją do Ameryki — gdzie wspinała się na coraz wyższe szczeble półświatka. Wreszcie wyszła zamąż za bogatego aferzystę i wraz z nim spekulowała. —Po latach zdobyła olbrzymi majątek oceniany obecnie

na 140 miljonów
naszych złotych.

Temu sześć miesięcy Henryka Garret umarła, nie pozostawiając testamentu.

Jej siostra staruszka jest sama osobą zamożną. Wobec tego, że rodzina jej zerwała ze zmarłą i że sama nie ma krewnych, zamierza podobno rozdać tę sumę na cele dobroczynne.

PREST.

A dawniej?...

Barwny i żywy opis podróży „Jak to w samolocie ładnie" przyczytałam matce mej, sędziwej staruszce, której pamięć sięga czasów, mało już komu z żyjących w dobie obecnej, dostępnych.

Pod tem wrażeniem, cofając się myślą wstecz, przypomniała czasy niby niedawne, gdy pociągów jeszcze nie było, a o dywanach samolotach opowiadały w domu mej babki — panny respektowe przy kołowrotkach lub krosienkach nad misternemi haftami ślęczące. Na kominku buchał ogień, a świece domowego wyrobu „objaśniali" szczypczykami, na podłużnych tackach leżącemi.

Podróżowało się i wtedy, a jakże!

W r. 1835 w katedrze mińskiej pobłogosławiony został związek małżeński dziada mego i młoda para, po złożeniu wizyt poślubnych, ruszyła w podróż do Warszawy. Jechało się koczem o 6 koniach z forysiem i lokajczykiem, osobno szły furgony ze służbą, rzeczami i prowiantem. Podróż trwała ze 2 tygodnie i nie pozbawiona była przeróżnych przygód.

Dla popasów zatrzymywano się najczęściej w karczmach, gdzie usłużny żydek, nie chcąc tracić zarobku, obiecywał dostarczyć podróżnym „wszystkiego", co się jednak w końcu na nadziei mleka zsiadłego kończyło. Po parogodzinnem oczekiwaniu podróżni zaczynali niecierpliwić się, a żydek flegmatycznie uspokajał, tem, że „jeszcze kiza po polu chodzi".

Lokajczyk, dla zwyczaju i dekorum jadący, trzymał się mosiężnych rączek z tyłu kocza, i gdy na wybojach zawsze dobrych dróg naszych pani przerażona „Janie, trzymaj" wołała, on „trzymam się, jaśnie pani" odpowiadał, aż gdzieś w końcu podróży kocz się wywrócił i młoda pani wypadając nogę złamała.

O jednym z sąsiadów z tej epoki słyszałem, że w ciągu kilku miesięcy przygotowywał się do podróży do Wilna; piekli, smażyli, pakowali, ale w chwili pożegnania z domownikami tak się poplakali, że zaniechał wyjazdu i do śmierci z domu nie ruszył.

Podróż poślubną mojej matki inną już była. W czasach popowstaniowych trudno się było wszystkim utrzymać na ziemi i opłacać kontrybucję, to też młodzież musiała szukać chleba po świecie, byt Polakom posad w kraju nie dawano. Rodzice jechali pociągiem do Petersburga, a potem końmi na saniach w ciągu kilku dni do Ołonieckiej gub., gdzie ojciec mój był naczelnikiem dystansu. Ktoby się teraz na taką jazdę bezbrzeżną równiną śnieżną z jękliwym odgłosem dzwonka decydował?

Po kilku latach rodzice, gnębieni nostalgją, wracali do stron rodzinnych. Pamiętna to była podróż i dla mnie, gdyśmy wsiedli od progu domu prawie do malutkiego stateczku „treszkontem" zwanego, i ruszyli kanałami wokoło Ładogi, ciągnieni za pomocą liny przez grupy mężczyzn, monotonnie i tęsknie coś zawodzących, zmieniających się na odpowiednich stacjach. Jechaliśmy przez parę dni, z przystankiem w Szlisselburgu, o którym rodzice coś tajemniczo szeptali, aż do brzegów Newy, gdzie nas zabrał holownik, by do przystani stolicy wprowadzić. Stateczek tak był malutki, że o mało się nie rozbił o boki dużego holownika. Zwykły to był sposób komunikacji w porze jesiennych burz na jeziorze Ładoga.

W r. 1920 matka moja odbyła raz jeszcze niepowszednią podróż do Warszawy i Łodzi pod grozą najścia bolszewickiego ruszyło całe ziemiaństwo kresowe do ucieczki. Miało to być gdzieś blisko na razie, a potem coraz dalej i dalej ciągnęły szeregi wozów z naprędce uchwyconym dobytkiem i bydłem, jechali dzień po dniu, zatrzymując się na noc w polu, a we wsie dla zgotowania posiłku, często przerywanego podawaną trwożnie wieścią, że bolszewicy są tuż, tuż.

Lato było w całej pełni i pogoda dopisywała pomimo niepokoju, grozy i ciężkich warunków w ciągu 5 tygodni jazdy nikt na zdrowiu nie podupadł, a matka moja najstarsza wiekiem, pełna gorącej wiary w dobrą przyszłość kraju, dodawała młodszej generacji otuchy i humoru. Jakoż po miesiącach tułaczki wróciliśmy do swoich zrujnowanych, ale wolnych siedzib.

„A gdybym tak ja teraz spróbowała jeszcze podróży samolotem"... powiada żartobliwie.

S.

WŁASNE WŁÓKNO, WŁASNY CHLEB MOŻESZ MIEĆ, WIĘC NIE BĄDŹ KIEP.

Z muzeum Archeologicznego w Warszawie

Otwarte przed kilku dniami w Warszawie w Pałacu Staszica Muzeum Archeologiczne cieszy się wielkiem zainteresowaniem ze względu na znajdujące się w niem cenne zbiory. Na zdjęciu naszem widzimy u góry podobizny pierwszych mieszkańców ludzkich kuli ziemskiej „Australopithecus" i „Neandertalesis", a dołu zaś w szafie odlewy z czaszek tych ludzi.

ZGUBA

Statystyka dowiodła, że niektóre sytuacje niemożliwe, stają się możliwemi, przy współudziale pewnych sprzyjających okoliczności.

Tak właśnie było i w tym wypadku. To, że się nazywał Agapit, nie było jeszcze największem nieszczęściem. To można było przeżyć. To, że mu się wogóle nie wiodło i że miał pecha we wszystkiem do czego się dotąd dotknął, to można było jakoś przecierpieć. Ale teraz było już wręcz tragicznie. Pan Agapit stracił posadę.

Włóczył się więc całemi dniami po rozkrzyczanych, zajętych tylko sobą ulicach, był potrącany przez przechodniów, gapił się na wystawy, czasem oczekiwał w natłoczonych przedpokojach urzędów i.... czekał.

Próbował paru protekcyj, gdzieniegdzie starał się przekonać wszystkich o swych zdolnościach — wszystko napróżno.

Teraz wracał zły i przygnębiony, ciemną uliczką, pod ścianami domów, chyłkiem nieledwie, jakby uciekając przed swem niepowodzeniem. Nagle potknął się o coś. Paczka. Niewielka nawet i dość lekka. Podniósł naturalnie. Po przyjściu do domu znalazł nietylko czarne pudełko detektora ze słuchawkami wewnątrz, ale i adres właściciela zewnątrz paczki. Nazajutrz odniósł zgubę właścicielowi, któremu wstyd było przyznać się w rodzinie do swej lekkomyślności, więc natychmiast kupił inny aparat, znaleziony zaś akarb darował wspaniałomyślnie panu Agapitowi. Pan Agapit rozczarował się trochę. Wolałby parę złotych jako znaleźne. Ale cóż robić. Ponieważ w dalszym ciągu nie miał nic do roboty, sam zainstalował sobie aparat i słuchał całemi dniami.

I już w następnym tygodniu zaszło coś wręcz nieoczekiwanego. Oto usłyszał, że jakiś niewątpliwy jego krewny — stryj czy kuzyn, którego był zresztą jedynym dziedzicem — umarł właśnie w jakimś egzotycznym kraju i teraz poszukiwani są spadkobiercy. To brzmiało wprost nieprawdopodobnie. Nie mógł spać całą noc. Nazajutrz rano stał już przed jakiemś biurkiem i udowadniał swój stopień pokrewieństwa ze zmarłym miljonerem.

Był teraz bogaczem. I to wszystko przez prosty przypadek. O przypadku statystyka ma też już swoje wyrobione zdanie.

Bo statystyka dowiodła przecież, że niektóre sytuacje niemożliwe stają się możliwemi, przy współudziale pewnych sprzyjających okoliczności.

CZAROWNA PODRÓŻ
CZYLI O DOBROCZYNNYCH SKUTKACH KRYZYSU
(PANNIE BRONISŁAWIE FR. NA PAMIĄTKĘ)

Co może być aktualniejszego w Polsce, jednoczącej się w sprawie obrony swego dostępu do morza, jak nie właśnie realne wykorzystywanie tego dostępu? — Więc też w tym roku, kogo niestać było na dłuższe opalanie się na piasku nadmorskim, ten choć na jeden dzień ruszył do Gdyni (drogą lądową), aby poprzysiądz (z lądu) wierność morzu. Piękna to manifestacja zbiorowej woli, ale w zrealizowaniu hasła „Polska na morze!" nie stanowi nawet pierwszego kroku. „Ligi morskie", które w różnych krajach odegrywały olbrzymią rolę w sprawie przekształcenia narodów o psychice obcej morzu na narody żeglarskie, wszędzie jednakowo pojmowały i pojmują ten krok. Tym pierwszym krokiem ma być życie się z najbliższą wodą, z domową rzeczką czy jeziorem, wykorzystanie jej dla komunikacji, transportu i sportu. Więc też nasza Liga przez długie lata nosiła nazwę „Ligi morskiej i rzecznej". Nie inaczej pojmowała tę sprawę najpotężniejsza z tych Lig morskich, niemiecka, która naród niemiecki, bynajmniej w niedawnej przeszłości nie żeglarski, choć rozporządzający długiem wybrzeżem dwu mórz, przekształciła na groźnego konkurenta „Władczyni mórz" Wielkiej Brytanji już przed wojną, drogą rozmaitej propagandy; pochlebiania namiętności do munduru, ukazywania snobistycznym instynktom przykładu panującego — ale też drogą rozwoju żeglugi i żeglarstwa sportowego na wodach śródlądowych; a jak mocnem stanowczem było to przekształcenie psychiki, dowodem upór Niemiec w ich dążeniu na morze, zapał z jakim odbudowano w przedwojennych rozmiarach flotę handlową, natychmiast po jej zniszczeniu i skonfiskowaniu w czasie wojny i wytrwałości z jaką tworzy się dziś, zagrażająca dziś sąsiadom, mimo klauzul rozbrojeniowych flota wojenna. Nie inaczej pojmował ten pierwszy krok i Piotr Wielki; a że za jego czasów „Lig morskich" nie było, a jedynym instrumentem propagandy, był potężny dębczak w muskularnej pięści cara, więc szeregiem swych brutalnych i gwałtownych ukazów zabronił stawiać mosty przez Newę i jej liczne odnogi, przecinające we wszystkich kierunkach wznoszoną przezeń stolicę, żeby przywieczony z najdalszych od morza części lądu bojaryn, kupiec czy chłop w codziennem życiu uczył się obcowania z wodą i z sentymentami żeglarstwa.

Za jego wolą budowano łodzie i okręty; za jego też wolą na ciągnących się w sumie setkami wiorst nadbrzeżnych Petersburga powstawały pałace, gmachy rządowe i najpiękniejsze dwory prywatne.

U nas inaczej, inaczej, inaczej...

Wiadomo, że nasza stolica, położona nad jedną z wielkich rzek europejskich, odwróciła się od niej tyłem i żadne wysiłki „przyjaciół powiśla" nie mogą zmienić tej tragurdliwej postawy. Zamarły w czasie wojny ruch pasażerski i towarowy na Wiśle, ledwo wznowiony po wojnie słabnął nieustannie, pomimo „wysokiej konjunktury gospodarczej". Zwracałem na to uwagę przed czterema laty na tych łamach *), tłumaczyłem gorączkowem tempem współczesnego życia: nikomu nie chodzi o tani, oszczędny transport, tylko o szybkość, o szybki obrót pieniędzy, poco wskazywać diablo w oku bliźniego:

ja sam, wyrwany ostatecznie z naddziadowskiego gruntu w Płockiem, nie powtarzałem już tylokrotnej w dzieciństwie „pływby" (używając współczesnej terminologji żeglarskiej) statkiem do Płocka i Włocławka.

Aż los zrządził. Raczej kryzys. Żeby nie on, przy najmniejszej zachciance wyjazdu — salonka, lub co najmniej telefoniczne zamówienie przedziału w sleepingu: prawda? jak to między nami ludźmi pewnej sfery. Ale teraz kombinowałem długo jakim zwyczajnym pociągiem, trzecią, lub jeśli można czwartą klasą jechać nad morze. Każdy projekt zadawał bolesny cios moim kapitałom. Aż wśród przygotowań przedwyjazdowych wypadkiem znalazłem się na moście Kierbedzia. Przypomniałem sobie, że przed wojną, jeśli w czasie porozumienie między przedsiębiorstwami okrętowemi bilet do Płocka kosztował parę rubli, to w czasie gorączki konkurencyjnej spadł do czterdziestu groszy, szklanka herbaty *y compris*.

Pełen najgorszych przeczuć, wchodziłem na prymitywną przystań zjednoczonej już teraz na dobre żeglugi wiślanej. Ale spojrzenie na cennik rozproszyło moje obawy: za cenę *czterokrotnie niższą* niż trzecią klasą kolei, mogłem zrobić podróż do Tczewa i z powrotem, luksusowym statkiem, drugą klasą, z miejscem sypialnem w kabinie. Upewniwszy się jeszcze co do regularności kursów (przed wojną spóźnienie o 12 godzin na przestrzeni Płock — Warszawa nie należało do wyjątków), powziąłem decyzję, dzięki której zrobiłem śliczną podróż i nie zmarnowałem nic z krótkiego czasu przeznaczonego na wycieczkę.

Istotnie: dwugodzinna podróż wagonem w normalną pogodę letnią, t. j. w upał (a w tym roku mieliśmy wyjątkowo „normalne" lato) to męka, to nietylko czas bezpowrotnie stracony ale fatyga, którą organizm musi zacierać nadprogramowym wypoczynkiem.

Inaczej statkiem: to nie podróż w zwykłem lądowem znaczeniu, to raczej przebywanie w idealnie spokojnym nadwodnym pensjonacie, to szczególnie intensywny wypoczynek na wstępie wakacyj, który daje możność używania odrazu całą pełnią ich rozrywek.

Prawda, jedzie się dwie noce, ale jak się śpi przez te dwie noce na wygodnem łóżku, w czystej pościeli, w małej ale porządnej kabinie (dwuosobowej, jeśli jedzie się samowtór, czteroosobowej, jeśli podróż odbywa samotnik)! Prawda cały dzień a w porotnej drodze pod wodę aż dwa dni przebywa się na pokładzie; ale to nie jest siedzenie na jednem miejscu (dobrze jeśli się jeszcze je ma!) w wagonie, lecz dowolne spędzanie czasu, spacerując po pokładzie, czytając lub piszęc w wygodnym osłoniętym górnym salonie, gdy wicher lub niepogoda, w upał przebywanie na najwyższym otwartym pomoście, gdzie zawsze gorąco jest łagodzone przez świeżość ciągnącą od wody, a gdzie opalają się w kostjumach kąpielowych amatorzy plażowania, dając sobie przedsmak morza, lub przedłużając jego rozkosze.

Przytem powiedzieć, że się przez cmas podróży stale przebywa na statku jest przesadą. Co kilka godzin statek staje na dłuższy jedno lub dwu godzinny postój: jest to okazja do zwiedzenia choćby pobieżnego wspaniałych zabytków architektonicznych Płocka, Włocławka, Torunia, Grudziądza, zakupienia prowjantów lub choćby owoców. Po takiej bieganinie nawet bezruch i bezczynność na statku są miłe i odpowiednie, zwłaszcza że nie tylko wobecnej żegludze wiślanej cieszy serce, nic nie dokucza, ani drażni.

Częstość, grzeczna obsługa i dbałość o pasażerów, dobra organizacja, regularność kursów: na 31-godzinnej podróży do Tczewa parowiec zrobił 20 minut opóźnienia zato na 45-godzinnej drodze powrotnej nadrobił 10 minut.

Punktualności której nawet nasze koleje mogłyby się nie wstydzić odróżnia przedewszystkiem dzisiejszą żeglugę wiślaną od przedwojennej. Pamiętam owe czasy: kapitan miał wygląd wilka morskiego z najbardziej przerażających powieści Londona, a tłumacząc na nasze stosunki coś pośredniego między bandytą a piaskarzem; t. zw. po polsku (do dziś dnia na Powiślu) „matrosy" stanowiły odpowiednią bandę. A co się działo na podrzędnych linjach! Jako dziecko jechałem w r. 1904 z Włocławka do Ciechocinka na statku „Syrena". Miał on koło z tyłu i całym wyglądem przypominał epokę hr. Andrzeja Zamoyskiego, założyciela żeglugi parowej na Wiśle. Wyruszył na usilnie żądanie pasażerów w dwie godziny po naznaczonym czasie, przyczem załoga nie przerywała rozpoczętej na pokładzie libacji. Przy sterze stanął jakiś żydek z Włocławka i ten sternik w chałacie prowadził okręt zupełnie nieźle jak na amatora.

Jednak nie bez uczucia ulgi wysiadło się wreszcie na przystani ciechocińskiej.

Teraz sztab załogi większego statku pasażerskiego składa się z 4 oficerów, kapitana, jego pierwszego zastępcy mającego pieczę nad pasażerami, drugiego porucznika i mechanika. I umundurowaniem i zachowaniem się i umiejętnością prowadzenia statku, czego dowodem regularne kursowanie (nawet gdy się zdarzy poważniejszy wypadek, jak uderzenie o kamień, co wywoływało konieczność dwugodzinnej pracy z młotkiem w ręku nad naprawieniem kadłuba i koła) — godnie reprezentują marynarkę handlową i przypuszczam że tylko zbawiennym skutkom przypisać ich użycie w żegludze rzecznej. Para sterników w mundurach podoficerów marynarki handlowej, równie przepisowo ubrani marynarze uzupełniają załogę statku, nie licząc personelu kuchennego i służących. Słowem można podróżować i od Polaków tylko zależy, by Wisła stała się tak popularnym i obowiązkowym przyjemnym dla ludzi zrodzonych w jej dorzeczu statkiem turystycznym jak Wołga, Ren lub Rodan.

A Wisła zasługuje na to. Potężna rzeko, tak jak ją znów ujrzałem w dolnym biegu, urozmaicone krajobrazowo brzegi, prastare osiedla na nich, mury cześgodne, w których przodkowie nasi, wyrazili wolę wieczystego władania tym krajem, umiejętność realizowania zamierzeń, żarliwość religijną, własne wyobrażenia o pięknie. Mija się miasta, opactwa, zamki w ruinach, kościoły. Nie będę wymieniał znanych powszechnie, choćby ze słyszenia miejscowości, ani rzeczy mniejszego znaczenia. Ile jeszcze pozostaje naprawdę godnego widzenia a nieznanego zupełnie! Kto w Polsce słyszał o mieście, nazywającem się Nowe, choć już nie jest nowe od sześciu wieków? Na wysokim brzegu potężne mury zamku i dwóch gotyckich kościołów, wokół przytulone stare porządne domy mieszczańskie, żyjący do dziś jakiś zamierzchły świat zaczarowany. I nikt o tem nie wie, nikt nie widział, fotografji nawet nie dostanie. Bo któż zresztą w Polsce ma ten wymarzony kraj turystyki, pełny wspaniałych co dziesiątek kilometrów zamków, kościołów i ruin sterczących nad jeziorami, wśród lasów, jakim jest Pomorze?

Czy znane są powszechnie bogactwa artystyczne choćby tych czterech sławnych grodów, przy których zatrzymuje się na dłuższe postoje statek? A przedewszystkiem Toruń: jego trzy katedry — używam tego słowa w rozumieniu zachodnio - europejskiem na oznaczenie kościołów, w których ogromnie i pięknie wyraził się wysiłek wspólnej całej potężnej gminy miejskiej w średniowieczu. — Kościoły św. Jana, św. Jakóba i Marji Panny to trzy samodzielne rozwiązania wielkich zagadnień architektonicznych, trzy odmienne dzieła prawdziwego gotyku, „żywe kamienie", bo przechowujące w sobie piętno ówczesnego życia artystycznego i społecznego. A z nich ponad pełny polskich pamiątek kościół św. Jana, ponad pełny krzyżackiego ducha kościół św. Jakóba, którego podwórzec jest wyłożony płytami grobowemi rycerzy zakonnych, umiłowałem szczególnie, pozbawiony w czasach Reformacji prawie wszystkich zabytków wewnętrznych, niepozorny z zewnątrz kościół Marji Panny.

Rok przeszło mieszkałem w Toruniu a nie napatrzyłem się dosyta jego wnętrza. I teraz, w ulewny deszcz, pobiegłem by choćaż okiem rzucić na ten poemat z kamienia, najpiękniejsze wnętrze kościelne Polski, a jeden z najpiękniejszych na świecie. Jego czaru nie uchwyci, bezsilny w półmroku aparat fotograficzny: nie wiem czy pokusił się o to jakiś malarz; moje pióro jest bezsilne dla oddania tego przeżycia estetycznego, tego zaczarowania, tego przeistoczenia się każdej choćby zupełnie religijnej duszy w tajemniczem świetle witraży, w kontemplacji harmonijnej konstrukcji sklepień i ginących w półmroku szczytów niebotycznych kolumn. To trzeba widzieć.

Może otrą się o to piękno i spopularyzują je w Polsce te tłumy kajakowców, które widzi się teraz na falach Wisły.

Kajak w ciągu najostatniejszych paru lat stał się naprawdę sportem narodowym i ożywił martwe jeszcze niedawno szlaki. I nie tylko kajak. Z rozkoszą zauważyłem w tym roku znaczne przynajmniej na oko ożywienie żeglugi handlowej na Wiśle. Ciągle spotyka się pociągi berlinek ciągnione przez holowniki w górę lub w dół Wisły: to też dobroczynne skutki kryzysu, pod którego wpływem przemysł i handel starają pracować istotnie najtaniej, nie gardząc drobną, oszczędnością na różnicy między frachtami kolejowemi a wodnemi. Jeśli tak dalej pójdzie Wisła odzyska realne znaczenie arterji komunikacyjnej, czego teoretyczne zrozumienie zadecydowało oddanie Polsce całego jej biegu; wielostronny może być z tego użytek m. in. dla obrony państwa, proszę osądzić z tego, że najnowsze, wprawdzie drobne jednostki naszej floty wojennej (należące do Straży Granicznej) zostały zbudowane na własnej stoczni w Modlinie! Również i znaczenie ostatniego polskiego miasta nad Wisłą Tczewa wzrośnie, a zarazem ponowią się przerwane przed paru laty próby stworzenia tam trzeciego portu morskiego Rzeczypospolitej, położonego najbliżej „hitlerlandu" i stanowiącego wylot dróg wodnych Polski. Ale w obecnej chwili port Tczewski jest nieczynny. To też miłośnik żeglarstwa, przez Tczew tylko, siadając tam do pociągu, kierowałem się do tak wysławionego cudu nowej Polski, do Gdyni.

Nie będę poruszał tak licznych jej opisów, ani wnosił zachwytów. Znając ją od 1920 r. i odwiedzając prawie corocznie bardziej niż kto inny pojmuję wielkość dzieła zakrojonego na gigantyczną miarę, powiedziałbym, na zapas. Ale Gdynia jest miastem olbrzymiej rozciągłości, i całkowicie wielkomiejska w okolicy portu, nie utraciła znaczenia jako miejscowość kąpielowa, owszem piękno jej Kamiennej Góry istotnie przypominającej Rivjerę z rozłożonemi amfiteatralnie willami, ze schodami prowadzącemi do morza, ze wspaniałemi drzewami nad urwiskiem pod którym zbudowano kamienny bulwar — raczej wzrosło. Mimo to Hel jest dziś najbardziej uczęszczaną z polskich plaż, a jego główna i jedyna uliczka z holenderskiemi domkami rybackiemi przekształconemi na sklepy i restauracje (a całe nie drogie) z ruchem spacerowym, istotnie imponującym panów w płaszczach kąpielowych czyli bez spodni, pani w pyjamach i kompletach plażowych, czyli obowiązkowo w spodniach, nawet z dwoma chińczykami sprzedającymi bibelotę i zabawki wschodnie, jest czemś istotnie frapującem i nawet egzotycznem dla chwilowego gościa nad morzem. Ale Gdynia pozostaje centrum yachtingu, żeglarstwa amatorskiego. I tu znać dobroczynne skutki kryzysu. Bez kryzysu w Europie nigdybyśmy nie dochrapali się takich jachtów jakie dziś tam mamy. Bogaty Petersburg nie posiadał wcale jachtów żaglowych tych rozmiarów co „Temida I", „Junak", „Jurand" „Temida II". Niestety są prawdziwie nabytki z sum społecznych, tylko „Jordan", którym płynąłem z Gdyni na Hel półtorej godziny, t. j. prawie tak szybko jak parowcem pasażerskim jest własnością spółki krakowsko - wileńskiej na czele której stoi dr. Czarnocki w Wilnie, a w Krakowie J. Fischer, świetny i zasłużony żeglarz. Ale jeszcze trochę propagandy, jeszcze trochę pracy, nad młodem pokoleniem zasłużonego wychowawcy umiłowań żeglarskich, generała Marjana Zaruskiego, który prowadzi ją w „Ośrodku morskim" przy pomocy dzielnych instruktorów młodych oficerów marynarki handlowej (trzech z nich obecnie jak donoszą gazety, rusyła jachtem przez Atlantyk) — a znajdą liczni miłośnicy żeglarstwa także wśród ludzi zamożnych, którzy będą nabywali jachty. Dziś porządny jacht morski, którym — choćby na Atlantyk — kosztuje tyle co średni samochód a przecież to nie tylko środek przewozowy lecz i willa na lato, i reprezentacja Polski zagranicą. Ale tymczasem, kto niema i na to pieniędzy niech płynie za mym przykładem Wisłą ku morzu. Nie pożałuje!

*) Artykuły „Yachtsmana" latem 1928 r. w „Słowie".

JAK MINĄŁ TYDZIEŃ SPORTOWY

Dwa nadchodzące sezony:
narciarski i taneczny

Zima za pasem. Rozkosze sportów zimowych, a zwłaszcza narciarstwa, w związku z przepowiednią solidnej i głębokiej zimy, nabierają konkretnych kształtów.

Ażeby jednak móc w 100 proc. wykorzystać nadchodzący sezon musimy już obecnie poczynić niektóre przygotowania.

Zacznijmy od początkujących.

Najwyższy czas ku temu, ażeby szykować ekwipunek narciarski. Mniejsza o szaliki, berety, eleganckie rękawiczki. Zbyt dużo jest części składowych zasadniczych, bez których nie można wyobrazić poprawnej jazdy na nartach.

Przedewszystkiem buty. W Wilnie obecnie mamy już kilku szewców, którzy wyrabiają buty zupełnie przywoite i odpowiadające wymogom technicznym. Ceny w porównaniu z cenami z przed paru laty są śmiesznie niskie. Minęły, przypuszczać należy bezpowrotnie, te czasy, kiedy taka np. „Astra" sprzedawała parę butów po 50—60 zł. Obecnie luksusowe buty kosztują około 30 zł. Różnica widoczna. A ci, co nie mogą zdobyć się na tego rodzaju wydatek, obejdą się butami i o połowę tańszemi.

T. zw. deski, czyli same płozy, kupujemy w Wilnie. Renomowane firmy„ zagraniczne" nie mają powodzenia. Ma to głębokie uzasadnienie. Popieramy przemysł miejscowy z jednej strony, z drugiej zaś trzykrotnie taniej otrzymujemy towar, który niczem prawie się nie różni od wyrobów np. zakopiańskich, a niejednokrotnie przewyższa je jakością drzewa, co jest bardzo ważnem. 15—20-notowe deski z powodzeniem mogą służyć nietylko początkującym, lecz i bardziej zaawansowanym narciarzom. Trzeba tylko umieć w natłoku rozmaitych „domowo" wyrabianych desek wynaleźć odpowiednie i dobrze skonstruowane deski. Wyroby fabryczne stoją naturalnie znacznie wyżej, chociaż nie wszystkie.

Wiązby, albo wiązania dały impet do pomysłów wileńskim mechanikom. Niemal co piąty przez zmianę kształtu jakiejś nieznaczącej śruby czuje się wynalazcą. Ale nie oto nam chodzi. Notujemy ten objaw jedynie dlatego, że wpłynął on w znacznej mierze na obniżenie cen wiązb. Każdy chce sprzedać. Różnice są nie znaczne, więc prawie wszystkie wiązby wyrabiane obecnie w Wilnie są zdatne do użytku. Przeszła moda na 30—40 notowe „Hang" i „Bergentale". Zmodyfikowany „Beskid" albo „Wujek" w zupełności wystarcza. Niska cena (5—6 zł.) też ma swoje prawa.

I ostatnia część ekwipunku — kije. Można w tem miejscu z ulgą powiedzieć — nareszcie. To znaczy nareszcie nauczyliśmy się robić dobre kijki. Nieskomplikowany napozór kijek zawsze irytował narciarza, wchodzącego do sklepu. Zrubiony według przepisu na laski spacerowe nie odpowiadał wymogom technicznym, a przytem kosztował niepomiernie drogo. Cieszyć się więc należy, że nasza rodzinna leszczyna z powodzeniem wzrastającem konkuruje z bambusem, który może pociągnąć osoby, lubiące elekty egzotyczne.

Z krótkiego tego przeglądu wyciągnijmy konkretny wniosek, który nasuwa dalsze logiczne rozumowanie.

Cały komplet narciarski: buty, narty, wiązania i kijki można mieć za 40—50 złotych. (Wszystko w dobrym gatunku i nawet na raty).

Warto nad tem się poważnie zastanowić w obliczu nadchodzącego karnawału.

Trzeba wydać na nową suknię, albo na przeróbkę niemodnej z ubiegłego sezonu. Panowie muszą pomyśleć o modnej koszuli, świeżej muszce, krawacie.

A każdy bal, zabawa czy nie pociągają za sobą wydatków?

Jakie z tego wszystkiego pozostaje wrażenie. Nieprzespanie, zmęczenie, zgaga i przepocona i przesycona zapachem tytoniu bielizna.

Ktoś zaeplikuje. Dobrze, a gdzie najważniejsze — wrażenia.

Zgadzam się z ich istnieniem, ale czy nie stokroć przyjemniejsze są one na śniegu, kiedy od samego rana, skąpani w słońcu i puszystym śniegu płyną narciarki i narciarze z góry w doliny, z lasu na rozległe przestrzenie pól. I tam są okazje na flirt, na wyznania, na uwodzenie. Każdy na natach znajdzie przyjemność. Samotnik i człowiek towarzyski, gruby i cienki, kobieta i mężczyzna.

Największą zaś wartość ma finałowy akord, w którym skupiają się odczucia wysiłku fizycznego, wilczy apetyt i zdrowy sen. (t)

Garść wspomnień i cyfr po sezonie Ligi

Sezon piłkarski zakończony. Liga najdłużej trzymała się na boisku. Zeszła z placu boju ku ogólnemu zadowoleniu. Nastąpiło jakby odprężenie. Ufff... Nareszcie... Skończyło się.

— A szkoda — nie tego, że się skończyło, a tego, że *tak* się się kończyło. — Szkoda dawnych, dobrych wspomnień. — Szkoda lat, kiedy walczono na boiskach, pracowano nad podniesieniem poziomu młodszych drużyn, nie kaperowano „ślązaków", nie grano za.... posady i posadki. Słowem, kiedy sport był sportem.

W tym sezonie, jak wiemy niestety, Liga zeszła z widowni żegnana bez żalu pozostawiając jak najgorsze wrażenie.

Dziesięć miesięcy młócono na boisku i przez tyleż „kombinowano" w sekretarjatach. Walkowery sypały się w rezultacie tego jak z rogu. W rezultacie tego, wytworzyła się oryginalna sytuacja. Mamy dwie tabelki, dwóch mistrzów: „punktowego" — Cracovię i „honorowego" — Pogoń.

Cracovia zdobyła mistrzostwo przy pomocy punktów odebranych Czarnym walkowerem, mówią zwolennicy Pogoni, — mistrz prawdziwy, rzetelny to Pogoń.

Taki stan rzeczy zniechęca zawodników i publiczność. Publiczność, gdyż czuła się ona — zaliczenie na ostatnich meczach — jak na walkach ch w cyrku, gdzie mistrz znany jest zawczasu, a jeżeli przegrywa to tylko dla umożliwienia zrobienia nowego, rewanżowego spotkania. Rewanżowego i kasowego, co ważniejsza.

Publiczność wie, że gracze grają za... posady i domyśla się ponadto niejednego. Amatorzy stali się „amatorami". Marnymi, coraz gorszymi wyrobnikami.

Weźmy teraz trochę cyfr ilustrujących przebieg tegorocznych rozgrywek.

Cracovia zdobyła 29 punktów, a więc mniej niż Garbarnia w sezonie ubiegłym. Stosunek bramek też miała gorszy.

Największą ilość bramek strzelił (nie zdobył walkowerami, a strzelił) atak I. K. S.'u, bo 50. A więc mniej niż zesłorocczny zwycięzca pod tym względem Legja — 57. Natomiast spadający do A — klasy Polonia „ustąpiła" efektowniej niż zeszłoroczna Legja. Pierwsza straciła 51 bramek, druga — 66. Słaba to pociecha jednak.

Zdolności strzeleckie poszczególnych napastników zmalały okropnie. W roku ubiegłym Kisieliński uzyskał 25 bramek, długonogi Herbstreich 24. W tym roku maksimum, to 15. Łączniczy zepsuli się. Skrzydłowi Król i Kubiński ratowali sytuację. Król — 14, Kubiński — 13. Produktywniejsi od nich byli: Herbstreich i Kryszkiewicz.

Największym cyfrowo wyskokiem było zwycięstwo Warty nad Wisłą 8:3 Rok temu też Warta rypnęła Lechji 8:0.

Na 22 mecze najwięcej wygrały Pogoń i Warta, po 13 zato Polonja przegrała tylko 12 gdy Lechja ub. r. aż 16.

We wszystkich drużynach grało 258 zawodników. Ruch i Polonja miały najbardziej „urozmaicone" składy. Każdy z tych klubów zatrudnił po 25 graczy, natomiast Pogoń operowała tylko 17 zawodnikami w rozgrywkach ligowych.

Ani te cyfry, ani ploteczki nie odźwierciedlają należycie istotnego stanu rzeczy. Liga jest chora. Przechodzi ciężką chorobę. Ciężką i zaraźliwą. Trzeba ją nieczyć aby nie pożarła inne kluby. Potrzebne jest konsyljum i zapewne operacja. — Bodaj nawet tępym nożem i bez chloroformu. (t).

MECZ BOKSERSKI SKODA — P. K. S. KATOWICE

WARSZAWA. PAT. — W niedzielę, o godzinie 12 w południe, w sali teatru Nowości odbyło się ciekawe spotkanie pomiędzy zespołem warszawskiej Skody a drużynowym mistrzem Śląska PKS Katowice. Rozegrano 8 walk w wagach od muszej do ciężkiej. Spotkanie zakończyło się zwycięstwem Skody w stosunku 10:6, co stanowi prawdziwą sensację.

OTWARCIE BASENU PŁYWACKIEGO W WARSZAWIE

WARSZAWA. PAT. — W niedzielę dokonano otwarcia krytego basenu pływackiego na wybrzeżu Kościuszkowskiem. Jest to czwarty z kolei kryty basen pływacki w Warszawie.

POGOŃ — CZARNI

LWÓW. PAT. — Jedyny w Polsce poważniejszy mecz piłkarski rozegrany został w niedzielę we Lwowie pomiędzy ligowemi drużynami Pogoni i Czarnych. Po nieciekawej grze gra zakończyła się zwycięstwem Pogoni 1:0 (2:0).

GEDANIA — K. S. PREUSSEN 3:3

GDAŃSK. PAT. — W niedzielę odbył się towarzyski mecz piłkarski pomiędzy ligową drużyną Gdańska (Gedania) a KS Preusen, byłym mistrzem Gdańska. Spotkanie zakończyło się wynikiem remisowym 3:3.

ZWYCIĘSTWO HOKEISTÓW ANGIELSKICH

LONDYN. PAT. Bawiąca w Anglji hokejowa drużyna kanadyjska odniosła nowe zwycięstwo, bijąc w Hammersmith reprezentację Anglji 7:1.

ŚMIERTELNY FINAŁ MECZU

LUKSEMBURG. PAT. Na meczu o mistrzostwo Luksemburga jeden z graczy klubu Union de Hollerich otrzymał uderzenia piłką w brzuch, co spowodowało jego natychmiastową śmierć. Był on najlepszym graczem Luksemburga i 18 razy walczył w drużynie reprezentacyjnej.

NOWE KSIĄŻKI

NA GWIAZDKĘ

Janina Heim-Pirgowa. Zastęp. Wyd. M. Arcta. Warszawa, 1933, str. 206.

Zastępem jest gromadka młodzieży szkolnej z klas wyższych, nieugięcie walcząca o polskość w ostatnim roku panowania Rosjan. Czasy względnie niedawne, jeszcze bardziej do obecnych przybliżone przez autorkę związaniem akcji z wybuchem wojny. Autorka dobrze zna duszę młodzieży i umiała ją odtworzyć z największą wyrazistością i życiem. Szlachetność porywów i gorący patrjotyzm uwypuklają się jeszcze bardziej przez zestawienie z wybornemi w rzutach postaciami czynowników i żandarmów rosyjskich. Powieść jest ciekawa, obfitująca w dramatyczne momenty; napięcie akcji nieustannie wzrasta by dojść do punktu kulminacyjnego w chwilach szaleńczego zamiaru wykradzenia więźniów. Autorka pisze o niedawnej przeszłości, lecz sposób ujęcia i żywy i barwny styl, czynią „Zastęp" powieścią prawdziwie nowoczesną.

Helena Grotowska Jeniec z północy. Wyd. M. Arcta. Warszawa, 1933, str. 24. Z ilustr.

Autorka z wielkiem znawstwem przyrody podbiegunowej odmalowuje dole i niedole rodziny niedźwiedziej, które splątały się z losami uwięzionej wśród lodów ekspedycji polarnej. Jeńcem zostaje biały niedźwiadek, gdy matka niebacznie wdała się w niebezpieczny dla niedźwiedziego rodu zatarg z ludźmi. Liczne rzesze młodych miłośników przyrody z przyjemnością przeczytają tę książeczkę, która poza ciekawą fabułą, zwiększy zapas ich wiadomości i rozszerzy widnokrąg aż po daleki krąg polarny.

OŚWIADCZENIE

Stwierdzam, iż na wiecu akademickim w dniu 2.12 32 r., zwołanym przez Bratnią Pomoc PMA USB w przemówieniu swojem, podkreślającem brak upoważnienia ze strony Konwentu Cresivia dla comilitona Ryńcy, działa lem na własną rękę bez żadnego porozumienia w tym kierunku z Konwentem Cresivia.

Władysław Bortnowski
Comiliton K! Cresovia.

272

SZACHY
POD REDAKCJĄ INŻ. WŁ. JACEWICZA

ZADANIE NR. 6.

B. Borkum, (Wilno) — Oryginalne.

BIAŁE: Kr a3; W g6; G h1 i e7; piony a4, b4, g4, h4, h7, (9).

CZARNE: Kr h8; G g7; piony a7, b5 i b2 (5).

Mat w 3-ch posunięciach.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 4.

M. Wróbel (Warszawa)

1. b5 — b6!

1. ..... d5. 2. S b7! C×d2 3. S c5 mat.
1. ..... G f2 2. G c2! W×d2 3. G b5 mat
1. ..... jakiś inny ruch 2. H f5! e×d2 3. H d7 mat.

TURNIEJ O MISTRZOSTWO WILNA

Gambit hetmański

	BIAŁE *Zeff*	CZARNE *Kimels*
1.	d2 — d4	S g8 — f6
2.	c2 — c4	e7 — e6
3.	S g1 — f3	d7 — d5
4.	e2 — e3	S b8 — d7
5.	S b1 — c3	b7 — b6
6.	G f1 — d3	G c8 — b7
7.	0 — 0	c7 — c5
8.	b2 — b3	d5 × c4
9.	G d3 × c4	G f8 — e7
10.	G c1 — b2	0 — 0
11.	H d1 — e2	c5 × d4
12.	e3 × d4	S f6 — h5
13.	H e2 — e3	W f8 — e8
14.	S c3 — e4	S d7 — f6
15.	S f3 — g5	S f6 × e4
16.	S g5 × e4	S h5 — f6
17.	S e4 — g3	S f6 — d5

Po opanowaniu punktu d5 obecnie mają czarne dobrą pozycję.

18. H e3 — e2

Pułapka. Białe przez ofiarowanie piona g2 chcą zyskać na czasie i przystąpić do ataku na skrzydle królewskiem.

18. ..... g7 — g6

Jeżeli czarne odrazu zagrają 18. .... S d5 — f4 to nastąpi 19. H e2 — g4: S f4 × g2; 20. d4 — d5! i białe wygrywają.

19. W a1 — d1

Nieprawidłowe poświęcenie piona

19.	.....	S d5 — f4
20.	H e2 — g4	S f4 — g2
21.	S g3 — e4	

Jeżeli teraz białe wygrałyby 21. d4—d5, to nastąpiłoby S g2 — h4; 22. d5 × e6. S h4 — f3 + 23. K g1 — g2. S f3— e5 + i czarne wygrywają conajmniej jakość.

21.		S g2 — h4
22.	W d1 — d3	G b7 — d5!

Bardzo dobre posunięcie. Po 22. .... f7 — f5 nastąpi 23. G c4 × e6 — K g8 — f8 (K h8 24. d5 +) 24. H g4 — f4; G e7 — f6 (24. ... g5, 25. H e5). 25. H f4 — h6 + G f6 — g7 (25. ... K e7 26. S × f6, K × f6 27. d5 +) 26. G b2 — a3 + W e8 — e7 27. W h6 × h7 i z8 — mat.

23.	H g4 — f4	S h4 — f5
24.	S e4 — g3	G e7 — d6
25.	H f4 — g4	S f5 — e7
26.	h2 — h4	G d6 × g3
27.	f2 × g3	h7 — h5
28.	H g4 — f4	W e8 — f8
29.	g3 — g4	h5 × g4
30.	H f4 × g4	H d8 — d7
31.	h4 — h5	K g8 — g7
32.	h5 — h6	K g7 — h7

Jeżeli 32. .... K × h6, to 33. H h4 +, K g7 34. W h3 W h8 35. H f6 + i wygrywają.

33.	W d3 — h3	S e7 — f5
34.	G c4 — d3	W a8 — c8
35.	G b2 — a3	W f8 — h8
36.	G a3 — b2	W c8 — c7
37.	G a3 — b2	a7 — a5
38.	G b2 — c1	W c7 — a7
39.	G c1 — f4	W h8 — c8
40.	G f4 — e5	H d7 — e7
41.	G e5 — f6	H e7 — a3
42.	G f6 — e5	f7 — f6!!

Jedyne posunięcie, dające czarnym szanse na wygranie. Jeżeli czarny hetman powróci na e7, białe grają znowu G f6. Inne posunięcia czarnych przegrywają, — naprz.: 42 ..... H × a2, 43. W h2, H × b3, 44. H f6, W g8, 45. H g7 + !! albo W × g7 46. h × g7 i W h8 mat. Tak samo i w innych warjantach białe ofiarowując hetmana na g7 wygrywają.

43.	H g5 × f6	W c8 — g8
44.	W h3 — h2	a5 — a4
45.	H f6 — g5	a4 × b3
46.	a2 × b3	H a3 × b3
47.	G d3 — c2	H b3 — e3+
48.	H g5 × e3	S f5 × e3

i czarne mając o piona więcej wygrywają wkońcowce.

PRZEPISY GRY SZACHOWEJ

W ostatnim numerze „Świata szachowego" zostały wydrukowane przepisy Międzynarodowego Związku Szachowego (F. I. D. E.) uchwalone w grudniu 1929 r. na VI Międzynarodowym Kongresie F. I. D. E. w Wenecji.

Przepisy nie mogły być wydrukowane natychmiast ze względu na to, że oryginał przepisów został uchwalony w języku francuskim, a już później każde państwo zamierzało we własnym było przetłumaczyć takowe na język ojczysty.

Zarząd Polskiego Związku Szachowego wyłonił specjalną komisję dla przetłumaczenia tekstu przepisów na język polski, która dopiero przed kilku tygodniami zakończyła swe prace. W 25 paragrafach przepisów szczegółowo omawia się zasady gry szachowej oraz podstawy układania regulaminów turniejowych.

TURNIEJ O MISTRZOSTWO WILNA

Po dwunastej rundzie stan tabeli Mistrzostwa Wilna jest następujący: p. Zakon — 11 punktów (13), p. Tiesztein — 11 punkt. (10); p. * * *, Galin i Judelewicz po 7 p. (11); p. Kowalski — 6 i pół p. (11); p. Gersten i Rutkawisznikow — po 6 p. (10); p. Flaks — 5 p. (10), p. Kimels — 4 i pół (10). Reszta graczy ma mniej niż po 4 punkty.

Nasza genjalna rodaczka
POLA NEGRI
olśni swcim śpiewem rozpętanego huraganu zachwytu w super przeboju świat. prod. 1933 r.
Na rozkaz kobiety
premjera dziś w kinie „CASINO"

Dr. Krzemiański
Choroby wewnętrzne spec. żołądka i jelit przyjmuje od 12 — 2 i 4 — 6
Kwiatowa 7, tel. 14-28.

KRONIKA wileńska

PONIEDZ. Dziś **5** Saby Jutro Mikołaja

Wschód słońca g. 7,17
Zachód słońca g. 14,58

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY W-G P.I.M. W DNIU 5 GRUDNIA

Rankiem naogół chmurno lub mglisto. W ciągu dnia przejaśnienia. W godzinach popołudniowych wzrost zachmurzenia z możliwością deszczów. Dość ciepło. Słabe wiatry z kierunków południowych.

URZĘDOWA

— **Dyr. Roze w Wilnie.** — Dnia 9 bm. przybywa do Wilna dyrektor departamentu Ministerstwa Przemysłu i Handlu p. Roze, który korzystając ze swego pobytu wygłosi odczyt na aktualne tematy gospodarcze w lokalu Izby Rzem. Hadl.

— **Ochrona ryb i raków.** — Ogłoszone zostało ozporządzenie ministra Rolnictwa i Reform Rolnych o ochronie ryb i raków na wodach otwartych, ustalające wymiary ochronne ryb, okres ochrony, wyjątki od zakazów połowu, ograniczenia, dotyczące trwania połowu, jego sposobu i narzędzi oraz zakazu przewozu, obrotu i użytkowania ryb i raków w związku z ich ochroną. Jeśli chodzi o okres ochronny, to ustanowiono dla jesiotra okres ochronny od 1 czerwca do 31 lipca, dla łososia i troci — od 1 października do 31 grudnia, dla pstrągu strumieniowego — od 15 października do 15 grudnia, dla głowacicy od 15 marca do 15 maja, dla lkienia — od 15 marca do 15 maja i od 15 października do 31 grudnia dla sieji i sielawy. Nie wolno dokonywać połowu ryb, które nie osiągnęły ustanowionyhc dla nich wymiarów, jak również w ustanowionym dla nich okresie ochrony. Ryby, złowione przypadkiem, wbrew postanowieniom rozporządzenia, o ile są żywe, należy natychmiast puścić z całą ostrożnością do tej samej wody w której ją złowiono, ryby zaś, które podczas połowu usnęły, wolno spożytkować we własnem gospodarstwie domowem.

Podkreślić należy, iż głuszenie ryb pod lodem jest całkowicie wzbronione. Raków (samic) w czasie od 15 października do 31 lipca, samców zaś w czasie od 15 października do 15 marca, poławianie jest wzbronione.

W pięć dni po upływie rozpoczęcia okresu ochrony ryb i raków, przewożenie ich, przenoszenie, kupowanie sprzedawanie wystawianie na sprzedaż jest wzbronione.

Rozporządzenie wchodzi w życie z dn. 1 stycznia 1933 r.

MIEJSKA

— **Podatek lokalowy.** — W dniu 14 bm. upływa termin uiszczenia 4 raty podatku lokalowego. Po tym terminie doliczane będą odsetki za zwłokę.

List do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o zamieszczenie w poczytnem Swem piśmie następującego mego oświadczenia:

Zostałem zaliczony do kategorji opornych płatników podatków, u których zaległości podatkowe powstały wskutek **jawnej złej woli.**

Tą drogą chcę podać do ogólnej wiadomości wszystkie okoliczności, które tej rzekomej złej woli towarzyszyły.

Majątek mój Tęczyn gm. Krewskiej pow. Oszmiańskiego w czasie wojny światowej był terenem walk. Przez majątek przechodziły po jednej stronie zabudowań dworskich rosyjskie, po drugiej niemieckie czołowe fortyfikacje i walki trwały od 15 września 1915 roku do samego końca wojny. Teren majątku był kluczem pozycyjnym frontu od Wilji do Niemna. Wszelka akcja na tym odcinku zawsze się zaczynała na moim terenie. W rezultacie, wszystkie (ściśle 21) budynki zniszczone do szczętu, las wyrąbany, a cała ziemia wzdłuż i wszerz pocięta okopami ze 20 rzędów z każdej strony, chodami połączeń, zasiekami z drutu kolczastego po kilkanaście rzędów z każdej strony i prócz tego wszystkiego cały teren pobity lejami i wyrwami od pocisków i od min. Kilka cmentarzy niemieckich i setki pojedyńczych mogił świadczyły wiarogodnie o tem, co się tam działo...

W takim stanie objąłem majątek wybitnie przed wojną ukulturyzowany z gorzelnią, drenami itd.

W latach 1920 i 1921 zakazane było przez władze wojskowe cokolwiek bądź ruszyć na terenie fortyfikacyj niemieckich.

Następnie w 1922 roku przyszedł „Demat" i niszczył mnie przez 3, czy też 4 lata. Tak mi szczył mnie! bo od 50 100 i więcej furmanek codziennie plądrowało samowolnie po moich terenach, zbierające wszelkie metale, a jednocześnie niszcząc trawę i tę odrobinę zasiewów, które próbowałem czynić.

Zwracałem się do władz, do Zarządu „Dematu", o zaprzestanie samowoli na moim terenie lecz wszędzie jedną dali odpowiedź, że metal jest własnością państwową i Rząd nie może inaczej postąpić. Wszędzie mnie współczuto, wszędzie upewniano, że przecież otrzymam za to wszystko należne odszkodowanie. Musiałem czekać cierpliwie, aż się to rozbieranie zakończy. W rezultacie **jednakże żadnych odszkodowań ani też pożyczek ulgowych mnie nie udzielono.**

Przystąpiłem do odbudowy zniszczonego mego warsztatu w 1925 roku, nie mając odpowiednich ku temu środków. Zaczęły się pożyczki, siewne i inne.

W tych warunkach władze skarbowe uważały jednak za możliwe wymierzać mnie wszystkie podatki narówni z objektami, które zniszczeń wojennych, nie miały wcale, obliczając i za hektary, których w rzeczywistości nie posiadałem, bo zostały doprowadzone do stanu nieużytecznego.

Stale cierpiąc na brak gotówki, lecz dążąc do uruchomienia zniszczonego warsztatu pracy oczywiście nie mogłem wszystkich podatków opłacać, więc też zaległości rosły i rosły, olbrzymiały też i kary za zwłokę.

Niejednokrotnie zwracałem się do Urzędów Skarbowych, prosząc o wyznaczenie komisji dla ustalenia zniszczeń wojennych, dla ustalenia mojej niemocy płatniczej, prosiłem też o umorzenie zaległych podatków, jako powstałych na skutek nieprawidłowego obliczenia takowych. Niczego mi nie uwzględniono, ostatnio na dobitek zaliczono mnie do kategorji płatników, u których zaległości powstały na skutek jawnej złej woli.

Dziwne i niezrozumiałe w tej sprawie jest stanowisko Komitetów Finansowo - Rolnych, jak powiatowego tak i wojewódzkiego. Komitety te są powołane, zdawałoby się, ku pomocy niesczęsnym rolnikom w dzisiejszej dobie kryzysu. Stwierdzam, że nikt z pp. członków tych Komitetów na terenie majątku mego nie był, siły płatniczej mego Tęczyna nie badał, skąd więc powzięli pp. członkowie Komitetu moralne prawo do wyrokowania o mojej złośliwości płatniczej.

Podając te wszystkie okoliczności jestem pewny, że głos opinji publicznej „złą wolę" przerzuci ze mnie na tych, co w stosunku do mnie tyle złej woli wykazali w całej tej sprawie.

Łączę wyrazy szacunku i poważania.

Leonard Wołczacki.

— **Usuwane zamiejscowych żebraków.** — Wobec stwierdzenia napływu żebraków z prowincji policja przystąpiła do zatrzymywania pochodzących z poza Wilna i kierowania ich do miejsc stałego zamieszkania.

— **Epidemja szkarlatyny.** Epidemja szkarlatyny w mieście daje się coraz bardziej we znaki, bowiem prawie codzień kilkanaścioro dzieci zapada na tą niebezpieczną chorobę. Szpital zakaźny na Zwierzyńcu w najbliższej przyszłości wrazie dalszego przybywania chorych w dotychczasowem tempie będzie zmuszony przerwać przyjmowania zakaźnych, wobec przepełnienia.

KOLEJOWA

— ULEPSZENIA KOMUNIKACJI LOKALNEJ. Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Wilnie podaje do wiadomości, iż w celu ulepszenia komunikacji lokalnej pociąg Nr. 1736-a odchodzący z Nowowilejki o godz. 11.20 (kursujący tylko w dni świąteczne) począwszy od dnia 10 grudnia r. b. zostaje wymazany wg. powyższego rozkładu jazdy do codziennego kursowania.

AKADEMICKA

— **Akademickie Koło Walki z Alkoholizmem.** Na zebraniu walnem odbytem w sobotę dnia 3.12 br. w lokalu Koła Medyków ukonstytuowały się Władze Koła następująco:

Zarząd — prezes: kol. Banasiak Józef, w.-prezes: Danysławski Wład. sekretarz: Wajsówna Irena, skarbnik: Jekatowówna Olga.

Kierownikk Sekcji prelekcyjnej: Papuziński Przemysław.

Urzędowania Zarządu odbywają się w środy w godz. 19.30—20.20 w lokalu Koła Medyków ul. Wielka 24.

Zarząd prosi koleżanki i kolegów interesujących się zagadnieniem trzeźwości o zapisywanie się na członków Koła.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Walne zebranie u Techników.** — W dn. 19 grudnia rb., o godzinie 19, w lokalu własnym przy ul. Wileńskiej 33, odbędzie się nadzwyczajne Walne Zebranie Sotwarzyszenia Techników Polskich w Wilnie.

— **Zarząd Koła Nauczycieli Historji szkół średnich** powiadamia, że miesięczne zebranie Koła odbędzie się we wtorek 6 bm., o godz. 19,15, w gimnazjum im. Orzeszkowej.

Na porządku dziennym referat na temat egzamina maturalnego z nauki o Polsce współczesnej.

RÓŻNE

— **Podatki płatne w grudniu.** — W b. m. należy wnieść następujące podatki: do 7 bm. od uposażeń emerytur i wynagrodzenia za pracę, do 15 bm. zaliczka miesięczna jako podatek przemysłowy od obrotu osiągniętego w m. listopadzie przez przedsiębiorstwa prowadzące prawidłowe księgi handlowe. W tym samym terminie należy wpłacić 4-tą ratę zryczałtowanego podatku za rok 1932. D. 15 bm. należy ponadto wnieść zaliczkę nadzwyczajnego podatku od niektórych zajęć zawodowych, wreszcie w ciągu całego miesiąca Izba Skarbowa wyprzedaje świadectwa przemysłowe i karty rejestracyjne na rok przyszły.

— **Bezrobocie.** — Podług ostatnich obliczeń liczba bezrobotnych na terenie Wilna w ciągu ubiegłego tygodnia zwiększyła się o 25 osób. Obecnie w Wilnie znajduje się 5673 bezrobotnych.

— **Ziemniaki dla bezrobotnych i szkół.** — Do dnia wczorajszego Wojewódzki Komitet do Spraw Bezrobocia wydał zasiłek ziemniaczany 715 bezrobotnym, w ilości od 200 — 400 kg. na rodzinę. Na początku rozdawnictwa po raz silek ten zgłaszała się niedostateczna ilość bezrobotnych, tak, że hamowało to pracę komisji kwalifikacyjnej i sekcji doraźnej pomocy. — Obecnie jednak do Komitetu napływa dostateczna szkół powszechnych odbierze około 2 tysięcy cena ilość podań. — W przyszłym tygodniu kg. ziemniaków na dokarmianie dzieci.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Wielki Pohulanka** — Tani Poniedziałek. — Dziś 5 bm. o godz. 8 w. świetna komedja-satyra Shaw'a „Zbyt prawdziwe, aby było dobre" — po cenach propagandowych (od 20 gr. — 2 zł.)

Jutro, we wtorek 6 bm. i pojutrze we środę 7 bm. — dramatyczne sceny St. Wyspiańskiego „Zygmunt August".

— **Teatr muzyczny „Lutnia".** — Dziś z powodu próby „Fiołka z Montmartre'u" — nieczynny. Jutro premjera efektownej operetki Kálmana „Fiołek z Montmatre'u".

— **Występy Janiny Kulczyckiej.** — Jutro, w premjerze „Fiołka z Montmartre'uu" rozpoczynają się występy znakomitej artystki Janiny Kulczyckiej, w otoczeniu wszystkich naszych najwybitniejszych solistów, oraz chórów, zwiększonego zespołu baletowego. Reżyseruje M. Tatrzański. Nowa wystawa pomysłu Hawrylkiewicza. Bilety do nabycia w kasie Teatru Lutnia.

— **Białoruski teatr objazdowy.** — Zorganizowany w Wilnie przez p. A. Michalewicza białoruski teatr objazdowy miał już kilka wyjazdów na prowincję. Projektowane są dalsze przedstawienia w różnych miejscowościach województwa.

CO GRAJĄ W KINACH?

— **CASINO — Pieśń nocy.**
HELJOS — „Na rozkaz kobiety".
PAN — „Mata Hari".
HOLLYWOOD — „On i jego siostra".
STYLOWY — Miljon.
ŚWIATOWID — Halka
LUX — „Czterech z Legji".

WYPADKI I KRADZIEŻE

— **Zajście na ulicy.** — W sobotę wieczorem, na pl. Magdaleny został zaczepiony przez kilku osobników z zamiarem **wywołania zajścia** dr Jan Klanicki. Napastowany udał się pod opiekę policji i o zajściu złożył zameldowanie.

— **Nagły zgon.** — Zmarła nagle najprawdopodobniej wskutek ataku sercowego Emilja Zakiewiczowa (Kijowska 33).

— **POBICIE.** — **Na ul. Jatkowej został pobity przez uliczników student Abram Margolis (Szopena 4).**

— OSKARŻA O KRADZIEŻ. Wiera Łapin (Stefański Forwstadt 7) doniosła policji, że przyjęta do niej w charakterze pracki Piotrowska Helena (ul. Chłodna), skradła garnitur męski, wartości 100 zł.— Piotrowską zatrzymano.

— **ZATRUCIE.** — **Po spożyciu ogórków nabytych gdzieś w mieście zatruł się dość poważnie Józef Sienkiewicz (Lwowska 13). Zatrutemu udzieliło pomocy pogotowie Ratunkowe.**

WILNO — TROKI.

— **Zgubił 250 dolarów.** — Aleksander Barczewski, mieszkaniec zaścianku Las - Jezioro, reemigrant z Ameryki, wracając z Trok do domu, w stanie pijanym zgubił portfel, w którym było 250 dol.

KIEMIELISZKI

— **ŚMIERĆ W STUDNI.** — **We wsi Krzewy gminy kiemieliskiej 45-letni Paweł Jankunas spadł z rusztowania do studni głębokiej na 15 m. Gdy go wydobyto, już nie żył.**

WOŁOŻYN.

— **MIĘDZY SEKCIARZAMI.** — **We wsi Milońce, pow. wołożyńskiego, między grupą wyznawców sekty baptystów a grupą hodurowców wynikły nieporozumienia. Powodem tego było przyciągnięcie na łono sekty baptystów 7 mieszkańców tej wsi, o których starali się hudurowcy. Spór zakończył się bójką.**

—=o-O-o=—

słonimska

— ULGI KOLEJOWE A WYCIECZKI KRESOWE. — Ministerstwo Komunikacji na skutek prośby Rady Głównej PTK. przyznało słonimskiemu oddziałowi T-wa Krajoznaw. 50 proc. zniżki przy przejazdach zbiorowych wycieczek, organizowanych przez ten oddział, tem pod warunkiem, że ilość uczestników takiej wycieczki przekroczy 50 osób.

W dobie kryzysu i zastoju gospodarczego, kiedy każdy obywatel oszczędza jak umie i jak może, ona gdy zarobki są zmniejszone do minimum, koniecznością zastosowy wania dalekosiężnych ulg kolejowych przy przejazdach wycieczek zbiorowych jest rzeczą konieczną jeśli ma się na względzie chęć zwiększenia frekwencji podróżnych w pociągach i pragnie się ułatwić turystom i krajoznawcom zwiedzanie najciekawszych pod różnemi względami okolic kraju. Dlatego fakt przyznania PTK. Słonim tak wielkiej zniżki kolejowej witamy z pra wdziwą radością. Tem nie mniej jednak decyzja Ministerstwa odrazu nasuwa sceptycznie się wielce przewidzianego odpowiedzi: „nie". A tutaj przyznała Słonimo wi zniżka kolejowa jest niezmiernie. Coprawda ten sam dekret ministerstwa komunikacji opiewa, że przy mniejszej liczbi podróżnych, całkowicie zbiorowej wycieczki będą mogli korzystać z 33 i 1/3 proc. ulg w cenie biletów. Lecz wtedy wypadnie nam zapytać, jakim szczególnym przywilejem ciągnione są podróże zbiorowe, skoro każdy członek PTK. jako automatyczny członek Polskiego Związku Towarzystw Turystycznych może korzystać z ulgi 33 i 1/3 procentowej? Widocznie jest z tego, że z żadnej strony. A jednak mieszkańcy naszych oddalonych kresów mają prawo, a nawet obowiązek domagania się uzyskiwania specjalnych przywilejów przy przejazdach zbiorowych kolejami państwowemi, już to z uwagi na nie wyjątkowo niekorzystne położenie geograficzne krajoznawcze i turystycznym kraju Polski) — już to ze względów czysto politycznych. Musimy przecież dać możność ludności tutejszej (wieśniakom) poznania kraju i jego bogactw z krajobrazów (Zakopane, Gdynia, Śląsk). Dlatego też byłoby rzeczą nader wskazaną, by Dyrekcja Kolei Państwowych w Wilnie, do której jak nam wiadomo w tej sprawie wiele mówiem nadzieja podania. Towarzystw Krajoznawczych z terenu nowogródzczyzny i Wilna, orzekłaby przychylnie zaopiniować prośby tych towarzystw co do zniżki przejazdu ilości osób, biorących udział w wycieczkach, organizowanych przez słonimski i ew. inne oddziały PTK. w okresie zimowym, niezbędnych do otrzymania 50-proc. zniżki kolejowej na przejazd — chociażby do 10 osób, gdyż znajdujemy się w miejscowe trudności, wszelki jakie stawia ministerstwo komunikacji, są zbyt uciążliwe dla wykonania uwiat dla organizatorów a takich jak Wilno ośrodków, a przyznawana ulga zazwyczaj bywa niewykorzystana.

Wiktor Klimkiewicz.

KINO „PALACE"
Orzeszk. 12.
Wstęp 40 gr.
TAJNY KURJER
w dramacie erotycznym
Lil Dagover
Iwan Mozżuchin

* DROHICZYN n/B

— POŻEGNANIE STAROSTY DROŻAŃSKIEGO. Mieszkańcy miasteczka, dnia 27 listopada, mieli podwójną przyjemność: wyjścia na plac miasteczkowy i skupienia się przy wspaniałym składzie obiedzie; w tym bowiem dniu mieliśmy zjazd Starostwa i pożegnanie p. Józefa Drożańskiego, starosty Bielskiego (Podlaski), którego pranieciono do Grodna. Starostwo, po odbyciu swoich ćwiczeń wojskowych w tutejszym powiecie, o wychowaniu obywatelskiem i nabożeństwie w kościele byli podejmowani obiadem, na który złożyły się dwa duże harany. Po godz. 5-tej nadjechał p. starosta z żoną. Oprócz gości i stałych mieszkańców przy stole zasiedli przedewszystkiem nauczyciele i nauczycielki. Polały się potoki słów uznania, wdzięczności, życzeń. Ustralów oddanych" w urzędowaniu i życiu... Pan starosta prosto i odzieczne odpowiedział, i o godz. 8-ej odjechał. Przy świetlicy świątła pogasły. Zebrani w dobrym zastroju z latarenkami i latarenkami, powracali do domu, unosząc z sobą wdzięczność dla trzech gospodyń: H. Hoszkowej, p. Zdanowskiej i p. Irsny Kazerskiej.

X. Michał Rutkowski

lidzka

— NIEBEZPIECZEŃSTWO ZATRUCIA WODY ZAGRAŻA CAŁEJ DZIELNICY. — Pomiędzy fabryką gwoździ „Drutindustria" a terpentyniarnią przy ulicy Fabrycznej w Lidzie znajduje się większych rozmiarów dół, do którego spływają wszelkie nieczystości z obu fabryk. — Ponieważ ciecz ta się jak widomo mieszaną trującym składnikiem chemicznym, przeto przedtem fabryki się do głębi ziemi, zagrażają zanieczyszczeniem studzien. A że tak jest, świadczy o tem fakt, zanieczyszczenia żółkowych w fabryce drutu, w pobliskiej fabryce „Arda!" (4 studnie), gdzie robotnicy pozbawieni są zupełnie wody, oraz w dość daleko oddalonych, mają prawo, a nawet obowiązek domagania się uzyskiwania specjalnych przywilejów przy przejazdach zbiorowych kolejami państwowemi, już to z uwagi na nie wyjątkowo niekorzystne położenie geograficzne krajoznawcze i turystycznym kraju Polski) — już to ze względów czysto politycznych. Musimy przecież dać możność ludności tutejszej (wieśniakom) poznania kraju i jego bogactw z krajobrazów (Zakopane, Gdynia, Śląsk). Dlatego też byłoby rzeczą nader wskazaną, by Dyrekcja Kolei Państwowych w Wilnie, do której jak nam wiadomo w tej sprawie wiele mówiem nadzieja podania. Towarzystw Krajoznawczych z terenu nowogródzczyzny i Wilna, orzekłaby przychylnie zaopiniować prośby tych towarzystw co do zniżki przejazdu ilości osób, biorących udział w wycieczkach, organizowanych przez słonimski i ew. inne oddziały PTK. w okresie zimowym, niezbędnych do otrzymania 50-proc. zniżki kolejowej na przejazd — chociażby do 10 osób, gdyż znajdujemy się w miejscowe trudności, wszelki jakie stawia ministerstwo komunikacji, są zbyt uciążliwe dla wykonania uwiat dla organizatorów a takich jak Wilno ośrodków, a przyznawana ulga zazwyczaj bywa niewykorzystana.

— TRAGICZNE ROZWIĄZANIE TRÓJKĄTA MAŁŻEŃSKIEGO. Onegdaj przed Sądem Okręgowym w Lidzie, rozegrał się jeden z tych ponurych dramatów, którego ślad tylko tragiczna nader wskazaną, by Dyrekcja Kolei Państwowych w Wilnie, do której jak nam wiadomo w tej sprawie wiele mówiem nadzieja podania. Towarzystw Krajoznawczych z terenu nowogródzczyzny i Wilna, orzekłaby przychylnie zaopiniować prośby tych towarzystw co do zniżki przejazdu ilości osób, biorących udział w wycieczkach, organizowanych przez słonimski i ew. inne oddziały PTK. w okresie zimowym, niezbędnych do otrzymania 50-proc. zniżki kolejowej na przejazd — chociażby do 10 osób, gdyż znajdujemy się w miejscowe trudności, wszelki jakie stawia ministerstwo komunikacji, są zbyt uciążliwe dla wykonania uwiat dla organizatorów a takich jak Wilno ośrodków, a przyznawana ulga zazwyczaj bywa niewykorzystana.

— TRAGICZNE ROZWIĄZANIE TRÓJKĄTA MAŁŻEŃSKIEGO. Onegdaj przed Sądem Okręgowym w Lidzie, rozegrał się jeden z tych ponurych dramatów, którego ślad tylko tragiczna nader wskazaną, by Dyrekcja Kolei Państwowych w Wilnie, do której jak nam wiadomo w tej sprawie wiele mówiem nadzieja podania. Towarzystw Krajoznawczych z terenu nowogródzczyzny i Wilna, orzekłaby przychylnie zaopiniować prośby tych towarzystw co do zniżki przejazdu ilości osób, biorących udział w wycieczkach, organizowanych przez słonimski i ew. inne oddziały PTK. w okresie zimowym, niezbędnych do otrzymania 50-proc. zniżki kolejowej na przejazd — chociażby do 10 osób, gdyż znajdujemy się w miejscowe trudności, wszelki jakie stawia ministerstwo komunikacji, są zbyt uciążliwe dla wykonania uwiat dla organizatorów a takich jak Wilno ośrodków, a przyznawana ulga zazwyczaj bywa niewykorzystana.

KINO DŹWIĘKOWE „ŚWIATOWID"
GRODNO, Bazyliańska 3.
Początek seansów o g. 5, 7 i 9 w. — Dziś wstęp od 75 gr.
Silnemowa arcydzieło prof. A. Ossendowskiego
Pierwszy polski film dźwiękowy wykonany całkowicie w Afryce, opiewa ludzką miłość i szczerość w cieniu palm na piasku Sahary. W roli gł. H. Hey, E. Bodo? M. Bogda, A. Brodzisz, W. Conti p. t.
GŁOS PUSTYNI

Dźwiękowe Kino „PAN"
Wielka 42, tel. 5-28
Dziś uroczysta premjera! Dzieje najsłynniejszej kurtyzany świata
MATA HARI
W rewelacyjnej obsadzie; absolutnie GRETA GARBO, najzdolniejszy RAMON NOVARRO, słynni Lionel Barrymore, Lewis Stone i in. Nad program uzupełnione dodatki dźwiękowe. Seanse 4, 6, 8 i 10,15 Na 1-szy seans ceny zniżone. Bilety honorowe i bezpł. nieważne.

Dźwiękowe Kino HELIOS
Dziś premjera! Najpiękniejsza operetka ub. roku, ktora grana jest obecnie na całym świecie
„NA ROZKAZ KOBIETY"
POLA NEGRI śpiewa i mówi w superfilmie amer. prod. 1933 r.
Film stworzony olbrzymim kosztem
Film ten demonstrowany jednocześnie w Warszawie i niebywałem powodzeniem! Nad progr. dod. dźwięk. Pocz. 4, 6, 8 i 10,20 Na 1-szy seans ceny zniżone

Dźwiękowe kino HOLLYWOOD
Mickiewicza 22
tel. 15-28.
Dziś! Niezrównana szampańska 100 proc. kom. pr.-d. (zeszyt)
ON I JEGO SIOSTRA wiasta Burjan i wszech. sławy Anny Ondra
w rol. gł. perle czeskiego humoru znakomity
Film w języku czeskim dla wszystkich zrozumiały.
Nad program dodatki dźwiękowe. Początek o godz. 4-ej

Dźwiękowe kino „LUX"
Mickiewicza 11
Dziś! 100 proc. dźwiękowo-śpiewający dramat dźwiękowy z życia Legji Cudzoziemskiej na dalekich obszarach Sahary p. t.
CZTERECH Z LEGJI (Kochanka Szeika)
W roli głównej piękna Myrna Loy i ulubiony Warner Baxter Nad program: dźwiękowy tygodnik Fox
Początek o godz. 4, w dnie świąt. o godz. 2-ej

Z PIERWSZEJ POLSKIEJ WYPRAWY POLARNEJ

Koło Wyspy Niedźwiedziej morze jest pokryte krą i górami lodowemi. Przez te zatory przebił się statek przybywający na Wyspę Niedźwiedzią jeszcze jednego mieszkańca, a mianowicie prof. Henningsa, oceanografa niemieckiego. Statek powrócił już zabrał listy do kraju, a których podaje my za „Czasem" kilka wyjątków.

Hornsund, 18 listopada 1932.

Niespodziewanie nadarza się nam okazja przesłania listów do domu, już z pomocą ostatnich, jakie tego roku mo zemy Wam dostarczyć. Zapomnieliśmy już wogóle o istnieniu inaczynnej poczto wych i nie było wcale nadziei na wysła nie i odebranie listów. Nagle zjawił się jednak statek, który w tej chwili odjeżdża uciekając przed zmierzającą się coraz bardziej powłoką lodu, przed górami lodowemi i jednolitą lawiną zimy, która nas na dosłownie zasypie.

U nas zima. Dziś termometr podniósł się trochę, gdyż dostaliśmy z południa jakiś ciepły powiew. Na północ od wyspy jest już barjera lodowa gruba i potężna. Sądzę, że przed Bożem Narodzeniem otoczy nas zupełnie i przesunie się nawet dalej. Nie przestraszam nas to wcale. Węgla i nafty mamy dość. W „dzień", około 10 w razie i. zw. jasnej pogody, to znaczy wówczas, kiedy w panującej obecnie nocy zaczyna przebrywać lekki mrok, gasimy na jakiś czas lampę, aby mieć wrażenie, że jednak jest dzień. — Mniej więcej po godzinie zaświecamy ją jednak na nowo z powodu ciemności. Stały zmrok odbija się nieco na naszej zdolności do pracy, a zwłaszcza na chęci ruchu. Wykonywujemy nasze obowiązki zupełnie ścisłe i wyszystkie obserwacje idą bez przerwy, jesteśmy jednak na ogół jakby senni i jak gdyby zmęczeni. Zdaje my sobie przytem dobrze sprawę z przyczyn owych objawów „zimowych" i cieszymi się przyjaźnią. Jedności nam nie brak zwłaszcza że z Norwegami z zadjostcji rozwijamy się serdecznie i uprzejmiamy sobie nawzajem pracę i życie jak możemy. Grywamy w bridża i inne gry, bez mowy nawet o pieniądzach, któ re tu na wyspie nie grają najmniejszej roli.

Zainteresuje Was wszystkich zapewne to, iż ostatniemi czasy dużo strzelam, polując głównie na pewien gatunek wielkiej mewy oraz na kaczki. Ptaki te pieczemy, podobnie jak robi się to w kraju z kurczętami i zjadamy z ogromnym apetytem. Pomimo tego, że na południu uchodzą one za zupełnie niejadalne, jedzenie dla nas są wyborne, gdyż brak świeżego mięsa, a także i jarzyn, silnie daje się odczuwać. Niestety jarzyn upolować się nie da. Zato ptaków jest dużo, a zdobycie ich wymaga wcale interesujących wypraw, zwłaszcza morskich, gdyż łodzią wyjeżdżamy na otwarte morze, który tu imituje dzień, na ludzie wcale nie siadają. Musimy przeczuć łódkę na brzeg przedzierać się pomiędzy krami i wyszukiwać bardziej otwarte miejsca wśród lodów, na których można spotkać kaczki. Szczególnie jarzyny są zdatne przedewszystkiem na zupę, a nie bardzo na dodatek do pieczystego.

Radzo uprzejemnia nam bardzo chwilę niecodzienne, zwłaszcza zaś w soboty, podczas audycyj dla nas przeznaczonych. Siły załogi są doskonałe i wyborne pomagamy głos słowiańskich. Ostatnio się przez wiele dni wiadomościami i słowami do nas zwróconemi i bardzo jesteśmy wdzięczni Polskiemu Radjo za to, że nam umożliwia łączność z krajem.

Robimy tu dużo zdjęć fotograficznych mimo mawet ciemności, ale niestety niema on czasu na rozjowanie, bo obserwacje trzeba i prowadzić systematycznie.

Zdrowie dopisuje nam doskonale, trochę wprawdzie zmnało mamy ruchu, ale, o ile nie wieje huragan ze śnieżycą lub niema zbyt gęstej mgły, w czasie względnej pogody wykonywuje energję na zarłach. Zbyliśmy się bardzo z sobą. Obserwacje i pomiary robimy przeważnie razem, razem też pierzemy bieliznę, gotujemy, reperujemy buty, które niszczą się tu szalenie i razem czujemy się wesoli, albo śpiący lub też stroskani trudkiem wody do kąpieli. Wodę musimy topić ze śniegu i nigdy jej niema dość na zaspokojenie wszystkich kulturalnych potrzeb.

Dziś do naszego społeczeństwa „niedźwiedziego" przybywa jeszcze jeden człowiek. Jest nim niemiecki meteorolog, prof. Hennings, który tu ma robić obserwacje i pomiary w związku z temperaturą morza, potrzebne dla rybactwa niemieckiego. Pozostanie on z nami do pierwszej możliwości odjazdu na wiosnę, a statkiem, którym przyjechał odejdzie ten list....

Stanisław Siedlecki

Baczność! Zwłaszcza dzisiejsze ogłoszenie do pism miejscowych wileńskich
Sprawdzcie ceny ogłoszeń i zajdzie koszty rysów a bezwątpienie przekonacie się, iż ogłoszenia do SŁOWA oraz do wszystkich pism TANIO i bardzo wygodnie jest załatwić za pośrednictwem Biura Reklamowego
S. GRABOWSKIEGO
Garbarska 1, tel. 22.

GABINET
Racjonalnej kosmetyki leczniczej
Wilno, Mickiewicza 31 m. 4.
URODĘ
kobiecą konserwuje, doskonali, odświeża, usuwa jej skazy i braki. Masaż kosmetyczny twarzy. Masaż ciała, elektryczny, wyszczuplający (panie). Natryski „Hormona" według prof. Spuhla. Wypadanie włosów, łupież, indywidualne doświadczenie kosmetyków do każdej cery. Ostatnie zdobycze kosmetyki racjonalnej.
Codziennie od g. 10—8.
W. Z. P.

ŁYŻWY
Największy wybór. — Najlepszy gatunek. Najniższe ceny poleca Przedstawicielstwo
DUNLOP WILNO, Gdańska 6, tel. 421

POLSKI ZAKŁAD ELEKTROTECHNICZNY
ELEKTROFON
inż. S. KUBILUS
Nowoczesna stacja ładowania akumulatorów (dostawa bezpłatna)
Instalacje siły, światła radja.
Wykonanie pierwszorzędne.
Wilno, Poznańska 2, róg Wileńskiej, tel. 14 28. Przyst. autob. 1. Nr. 2 Mała Pohulanka — Poznańska.

Skład Fortepianów, Pianin, Fisharmonji
K. Dąbrowska
(F-ma istnieje od r. 1874)
Wilno, Niemiecka 3, m. 11

Dom Handlowy
K. RYMKIEWICZ
Wilno, A. Mickiewicza 9
Kalosz i Śniegowców
damskich, męskich i dziecinnych
Najnowsze fasony. Ceny niskie.

Lekarze
Dr. Wolfson — weneryczne, moczo — płciowe, skórne. Ul. go. Mickiewicza 42 — Wileńska 7, tel. 10-67. Il tel. 794 od 2 — 4 od 9 — 1 i 4 — 8, po 50 gr.

Lekcje
UDZIELAM lekcyj francuskiego — korepetycje — ustne pisemne. Wiadomość pod „Inżynier" do Redakcji Słowa

KUPNO I SPRZEDAŻ
PIANINO sprzedam w dobrym stanie. Gimnazjalna 10-2.

POSZUKUJĄ PRACY
Młody inżynier kawaler poszukuje pokoju przy inteligentnej rodzinie, pożądane w centrum miasta (wszelkie z wygodami). Wiadomość pod „Inżynier" do Redakcji Słowa

Lokale
MIESZKANIE 3-pokojowe z kuchnią DO WYNAJĘCIA Wileńska 13. Dowiedzieć się u właścicielki domu.
POSZUKUJĘ POKOJU z wygodami niekrępującem wejściem w śródmieściu. — Zgłoszenia kierować do administracji „Słowa" dla W.O-

Różne
Dyrekcja Kolonji dla psychicznie chorych „JANIELISZKI" przyjmuje chorych — opłata lekarza-psychjatry. Całkowite utrzymanie 60 zł. miesięcznie. Porozumieć się można telefonicznie pod nr. 1 Janiliszki, Nr. 1 „Janiliszki".

Mieszkanie
2 pokoje z kuchnią do wynajęcia. Dowiedzieć się Bialostocka 6 — 1 codziennie od 3 popoł. do 4.30

Stroskana
żona o zdrowie chorego męża pilnie prosi o ciepłe palto i nie wątpi, że ofiarowane zostanie przez ludzi o wielkiem sercu pod literą G. w Redakcji Słowa.

FRANCISZEK PAKKARD 6)

Podwójne życie Jimmy Dala

Przecisnęli się przez tłum i podeszli do drzwi domu. Policjant zasalutował przed Karrutersem i wpuścił go bez przeszkód do domu.

— Jest Clayton! — szepnął redaktor do swego nowego „reportera".

— A; panie Karruters, jak się pan ma? — powitał go niski, słodki głos. — Mówiono mi, że pan już tu był i ma wrócić. Zatrzymałem więc publiczność i nie mówiłem nic reporterom, których tu już jest pełno! Czy pan już widział?

Inspektor zrobił gest w kierunku pokoju, gdzie widać było tłoczących się reporterów. Redaktor uśmiechnął się i przedstawił Dala:

— Matusson — nasz nowy współpracownik.

— Bardzo mi przyjemnie, — powitał go inspektor.

Ręka jego była wilgotna i zimna. Uścisk tej dłoni zrobił przykre wrażenie na Dalu. Nie podobała mu się również czerwona, tłusta twarz i na niej małe oczki — oczki szczura.

— Nazwisko zabitego — Metcer, Jack Metcer.

Dal zanotował zaraz nazwisko. Natępnie podeszli za przykładem innych, do zamordowanego. Był to człowiek, ubrany we frak i krochmalonę koszulę, musiał mieć lat około czterdziestu.

— Metcer był konfidentem policji, — tłumaczył dalej inspektor, — ale nikt nie wiedział o tem, że on się zadaje ze wszystkiemi szumowinami w mieście.

Jimmy zapisywał machinalnie słowa inspektora. Pochylił się nad trupem. Metcer był zabity jakiemś ciężkiem narzędziem w słowę. Lewą skroń miał rozbitą i twarz okropnie zdeformowaną. Na środku czoła widniał szary papier z pieczęcią — „Szary znak".

Jimmy pochylił się niżej z lupą w ręku. Claydon roześmiał się.

— Ślicznie, drogi panie! Niech pan patrzy, niech się pan uczy!

Dal nie przerywał swego zajęcia.

— Teraz — mówił dalej przymilnie inspektor, opowiem, jak się przedstawiają mniej więcej okoliczności, towarzyszące tej zbrodni. Miałem z Matcerem pewne sprawy tajne do omówienia i dziś właśnie byłem u niego, aby zakończyć pewien układ. Zgadzał się oddać nam kilku swych przyjaciół. Miało to się stać dziś w nocy. Rozstaliśmy się koło trzeciej po południu. O ósmej miał zatelefonować do mnie do Scotland Yardu, aby udzielić kilku jeszcze dodatkowych informacyj, dotyczących planu działania.

Dal wsłuchiwał się uważnie w każde słowo mówiącego. Czując na sobie spojrzenie myszich oczu inspektora, dyskretnie posuwa się ku głowie trupa i, nagle zdjął z jego czoła szarą kartkę papieru: pod nią ukazała się duża rana od kuli rewolwerowej.

Z okrzykiem wściekłości rzucił się inspektor i zaczął trząść nim z całej siły.

— Ej, panie, kto panu pozwolił to robić?

Zmieszany cofnął się o krok, podniósł oczy na czerwoną twarz inspektora i próbował się uśmiechnąć.

— Ja... ja chciałem zobaczyć, czem ona jest przyklejona, — bełkotał.

— Przyklejona! — ryczał inspektor. — Ja ci pokażę, jak się przykleja pieczęcie, jeżeli ośmielisz się zrobić coś podobnego! — inspektor nie panował nad sobą. — Cóż to z nieba spadł, że nie wie, jak trzeba się zachowywać? — i nieco spokojniej, dodał: — Czy pan nie wie, że dopóki ja nie pozwolę, nic rusz nie wolno? I kaki człowiek chce być reporterem? Pan powinien być dać mu regularnie do przeczytania, a nie przeprowadzać takiego człowieka tutaj! — krzyknął znów, zwracając się do Karrutersa.

Redaktor był czerwony ze wstydu Na twarzach innych dziennikarzy malowała się niechęć i niezadowolenie.

— Niech pan odejdzie jaknajdalej! — krzyknął inspektor. — A jeżeli jeszcze raz pan się tu pokaże, każę panu wyrzucić!

Dal odszedł ku drzwiom, mając ironiczne spojrzenie. Clayton odprowadził go ziemi nieprzyjaźnie i mówił:

— A więc pow...zam: Matcer był potrzebny i miał telefonować o ósmej. Ale nie zrobił tego. To mnie zdziwiło. Zacząłem się niepokoić. Chodziło o zbyt poważną sprawę, aby mógł ją zlekceważyć. Czekałem do dziewiątej. Nie mogłem dłużej czekać — pozedłem go szukać. Tutaj Moriatri powiedział, że nie widział go, od czasu rozmowy mojej z Matcerem. Panowie rozumieją, że myślał, że policja pociąga Matcera do odpowiedzialności i nie chciał mi dopomóc. Ale przyczisnąem go do ściany i okazało się, że po mojem wyjściu, przyszedł do niego jakiś gość.

— Kto? Jak się nazywa? — zaniepokoił się reporterzy.

Inspektor mrugnął znacząco:

— Nie śpieszcie się, panowie, bo niczego się nie dowiecie!

Czy pan go złapał! — wołali zachwyceni reporterzy.

— Naturalnie, że mam go! — oznajmił dumnie inspektor. — Jeżeli go jeszcze nie złapałem, to w każdym razie, złapię, bądźcie pewni, panowie! Dziś jeszcze... ale narazie musicie na tem poprzestać!..

Sytuacja, w jakiej znaleźliśmy trupa i te okoliczności, które opowiedziałem, możecie, panowie opisać, znalazłem trupa tu, jak go widzicie, z szarym znakiem na czole... A jutro rano będziecie mieli „Szarego Znaka" w więzieniu!

Odpowiedział mu chór komplementów i zachwytów. Ołówki zaczęły biegać szybko po karteczkach.

Jimmy Dala ogarnęło jakieś natchnienie: otworzył znowu notes i zaczął rysować. Szkicował postać inspektora Clayton. Stojący obok reporter, zajrzał przez jego ramię i nie mógł powstrzymać głośnej pochwały: rzeczywiście, portret udał się doskonale. Dal uniósł nawet, w miarę możności, Claytona... — Gdy skończył, podpisał u dołu: „Człowiek, który złapał „Szary Znak"!

— Pysznie, — szepnął sąsiad. — Niech pan pokaże to inspektorowi!

— O co chodzi? — zapytał podejrzliwie Clayton.

Jimmy podał mu skromnie notes.

Inspektor przyjrzał się uważnie szkicowi, potem Dalowi. Wyraz jego twarzy złagodniał. Skinął głową z uznaniem i mruknął:

— Niezła robota... Może zły z pana reporter, ale rysować pan potrafi... Bardzo dobrze.. zupełnie dobrze.. Już niech pan zapomni moje ostre słowa!

Dal uśmiechnął się uszczęśliwiony i schował notes. Wtaśnie wszedł policjant i odwołał na stronę Claytona, zaczął mu coś szeptać.... Inspektor podszedł ku drzwiom, z uśmiechem triumfu na twarzy:

— No panowie, wyznaczam wam spotkanie za dwie godziny w Scotland Yardzie, będziecie mieli ciekawe nowiny!

Na ulicy, gdy minęli już tłum, Karruters zwrócił się do Dala:

— Mój drogi, jak można było postąpić tak nieuważnie? Całe szczęście, że pan załagodził wszystko tym rysunkiem. Jutro damy go, żeby udobruchać Claytona.

— Nie rysowałem tego dla gazety, drogi panie... W każdym razie, chwilowo nie dam go panu! — odpowiedział spokojnie.

Karruters zdziwił się:

— Jakto?

— Nie podobał mi się bardzo ten wasz Clayton, — tłumaczył Dal. — Zanadto dba o reklamę, a ja ani myślę mu w tem dopomagać! Niech mi pan powie, co się teraz stanie z tym papierkiem przyklejonym do czoła tego biedaka?

— Naprawdę, pan jest dziś bardzo dziwny! — mruknął redaktor. — Czy pan nie wypił paru kieliszków ponad miarę?

— Co oni zrobią z tą pieczęcią? — pytał z uporem Jimmy.

— Słotografują ją, powiększą fotografję, przyklejną znak „A", lub „B" i oddadzą, razem z oryginałem do archiwum dla powiększenia kolekcji Scotland Yardu.

— I ja tak myślałem. Wie pan chciałbym mieć koniecznie tę fotografję. Może pan zna tego fotografa z policji?

— Znam go.

— Wspaniałe! Niech pan zamówi powiększoną fotografję pieczęci — ja chętnie poniosę wszelkie koszta...

— Ale poco to panu?.. Zdziwienie redaktora rosło z każdą chwilą. Nie mogę pana zrozumieć.

— Bo ja chcę sprawdzić, czy moje podejrzenia są słuszne. W tej sprawie widzę coś nieczystego.

— Nieczysta sprawa! Pan żartuje, Jimmy.

D. C. N.

Wydawca: Stanisław Mackiewicz.
Drukarnia wydawnicza „SŁOWA".
Redaktor w.-z. Witold Tatarzyński.